FRANCISZEK MICKIEWICZ GRODNO I ZOFIA NAŁKOWSKA SZYMON KONARSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 1 (109) STYCZEŃ 2015



Z POLSKĄ PIOSENKĄ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 1 (109) STYCZEŃ 2015





Wołkowysk

Dawny gród Wielkiego Księstwa Litewskiego o znaczącej przeszłości. Położony wśród pagórków nad rzeczką Wołkowyja... **17**

Tu od wieków byli nasi rodacy...

Artykuł prof. A. C. Dobrońskiego po podróży do stolicy Wschodniej Syberii – Irkucka, gdzie do dzisiaj mieszkają Polacy **28**

Na pierwszej stronie okładki: Weronika Szarejko, dyrygent chóru «Głos znad Niemna», oraz Paweł Kmiecik, kierownik chóru, podczas koncertu jubileuszowego w bazylice katedralnej w Grodnie. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie: Obraz Alesia Stupienia

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**



PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2014r.»

Czytając «Pana Tadeusza»



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

W Domu Elizy Orzeszkowej w Grodnie w kolejną rocznicę urodzin Adama Mickiewicza czytano «Pana Tadeusza». Strofy Wieszcza zabrzmiały w języku polskim, białoruskim, rosyjskim i litewskim, czytali je ludzie różnych pokoleń.

Organizatorka czytania – Łarysa Łotysz, kierownik Działu Literatury Zagranicznej, jest zafascynowana Narodowymi Czytaniami w Polsce, które zainicjował prezydent Rzeczypospolitej Bronisław Komorowski.

Właśnie jako pierwszy w 2012 roku, był czytany «Pan Tadeusz» z okazji 200. rocznicy wydarzeń, opisanych w epopei Mickiewicza. Akcja głośnej lektury poematu narodowego odbyła się wtedy w całej Polsce. Ponadczasowe strofy «Pana Tadeusza» zabrzmiały na rynkach, placach, w miejskich parkach, a nawet w szpitalach. Do czytania dołączyły też środowiska polonijne. W Grodnie arcydzieło Mickiewicza czytali uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej wraz z eurodeputowanym Pawłem Kowalem w 2013 r., w 180. rocznicę ukazania się «Pana Tadeusza».

Studenci Uniwersytetu Grodzieńskiego pod kierownictwem Ałły Pietruszkiewicz, docent Katedry Literatury Białoruskiej, zaprezentowali w Domu Orzeszkowej czytanie fragmentów poematu w przekładzie różnych poetów białoruskich. Przygotowali także wystawę wydań «Pana Tadeusza» w języku białoruskim, a doc. Pietruszkiewicz opowiedziała o niektórych przekładach.

Dzieje tłumaczeń «Pana Tadeusza» są niezwykłe, z tragicznymi kartami, mającymi swój początek już od pierwszego tłumaczenia epopei, którego dokonał Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. Cały nakład wydany w 1859 roku w Wilnie cenzura carska skonfiskowała i spaliła.

Tragizmem jest naznaczony również los drugiego przekładu, którego dokonał Bronisław Taraszkiewicz, rozstrzelany w 1938 roku przez NKWD. Jego przekłady «Iliady» Homera i «Pana Tadeusza» Mickiewicza pozostały w podziemiach Łubianki. Dopiero po pół wieku dzieło Mickiewiczowskie w wersji białoruskiej Taraszkiewicza trafiło do czytelników.

Gdy kolejny poeta Piotr Bitel, więzień GUŁAG-u, brał się za tłumaczenie «Pana Tadeusza» nie znał dzieł dwóch swoich poprzedników. Ktoś z baraku otrzymał przesyłkę z produktami, gdzie był ukryty poemat Mickiewicza. Wybitne tłumaczenie Bitela powstało w latach 1953-1955. Pisane było «ołówkiem» zrobionym z ołowianego drucika wyciągniętego z izolacyjnego kabla, a za atrament posłużyła brylantyna. Pisał na papierze z worków od cementu. Można sobie wyobrazić, jak pracował potajemnie, ale być może tylko wtedy na «nieludzkiej ziemi» czuł się wolny i dumny, duszą był na Nowogródczyźnie… Dopiero po ponad 40 latach, na obchody 200-lecia urodzin Mickiewicza w 1998 roku, czytelnicy otrzymali wspaniały jubileuszowy foliant «Pana Tadeusza» w tłumaczeniu Piotra Bitela. Szkoda, że autor nie doczekał tej chwili.

Byłam pod wrażeniem tych niesamowitych historii. Słuchając czytania studentów po białorusku, zastanawiałam się, przekład którego poety jest najciekawszy. – Jako historyk literatury mogę powiedzieć, że najdoskonalsze tłumaczenie «Pana Tadeusza» należy właśnie do Piotra Bitela – mówi A. Pietruszkiewicz. – Mojemu sercu zaś bliższe jest tłumaczenie poetki Natalii Arsieniewej, która tłumaczyła poemat, przebywając również, jak i Mickiewicz, na emigracji – w USA. Przetłumaczyła jedynie Inwokację z «Pana Tadeusza», natomiast «Dziady» – cały utwór, gdy wydanie ukazało się w latach 90. poetka była już niewidoma.

Oglądam wystawę – tylu poetów białoruskich zmierzyło się z «Panem Tadeuszem». Czy powstaną nowe tłumaczenia poematu? – Niedawno znalazłam w Internecie przekład Kastusia Bandaruka, nie wiem, na jakim etapie pracy obecnie jest, ale część jego tłumaczenia widziałam – mówi Ałła Pietruszkiewicz. – Będą nowe przekłady, bo poeci, czytając «Pana Tadeusza», znajdują w nim to, co ich porusza. Na tym właśnie polega siła klasyki, że zawsze jest aktualna, ponadczasowa. Tematy patriotyzmu i emigracji są nadal aktualne – emigracja to ból, który był wtedy i jest, niestety, dzisiaj.

«My z niego wszyscy» można powtórzyć za Zygmuntem Krasińskim ■



A. ŁUKASZENKO I NOWY SZEF BIAŁORUSKIEGO RZĄDU

Nowy rząd

Białoruś weszła w nowy rok z nowym rządem. Łukaszenko zdymisjonował premiera Miaśnikowicza i prezes Narodowego Banku Jermakową.

Wg komentatorów «ich głowy poleciały za panikę na rynku walutowym». Nowym premierem białoruskiego rządu został dotychczasowy szef prezydenckiej administracji Andrej Kabiakow, który kilka lat temu pełnił funkcję wice premiera RB. Szefem NBB został Paweł Kałłaur, prezes zarządu Biełwnieszekonombanku.

Zmiany nastąpiły też na stanowiskach wicepremierów, ministrów, szefów trzech obwodów i kilku dużych przedsiębiorstw (w tym MAZ). Takiego kadrowego «trzęsienia ziemi» dawno nie było, ale «ścinanie głów» urzędników w białoruskim systemie władzy nie jest niczym nowym.

Zdaniem komentatorów, zmiany kadrowe wcale nie oznaczają reform w gospodarce, to zabieg propagandowy – po prostu znaleziono kozłów ofiarnych odpowiedzialnych za nieszczęścia. Przed wyborami prezydenckimi straszenie elektoratu niepopularnymi krokami jest absolutnie nie na rękę Łukaszence.

Rozwój turystyki

W Mińsku spotkała się polsko-białoruska grupa robocza ds. turystyki.

Przedstawiciele resortów sportu i turystyki Białorusi i Polski uzgodnili, że będą aktywniej promować wspólne marki turystyczne – Puszczę Białowieską i Kanał Augustowski. Liczba polskich turystów na Białorusi w ub.r. wzrosła o prawie 20% w porównaniu z rokiem 2013.

– Liczba białoruskich turystów w Polsce jest coraz większa, w 2014 r. wzrosła o ponad 10% – zauważyła wiceminister sportu i turystyki RP Katarzyna Sobierajska. – Białorusini zajmują 3. miejsce w rankingu odwiedzających Polskę – po Niemcach i Ukraińcach. Priorytetowe kierunki rozwoju turystyki w Polsce to turystyka rowerowa, medyczna i biznesowa.

– W przyszłości będą realizowane projekty, dzięki którym dowiemy się o naszej wspólnej przeszłości, postaciach historycznych – zapowiedział wiceminister Czesław Szulga.

W 2015 prezentacja białoruskiej branży turystycznej odbędzie się w Polsce.

W skrócie

Nie żyje znany polityk gen. Walerij Frołow. Ciało 67-letniego opozycjonisty znaleziono w jego mieszkaniu w Mińsku. Frołow miał wystartować w wyborach prezydenckich w 2015.

Wszystkie portale internetowe oraz blogi od 2015 r. będą traktowane jako środki masowego przekazu i będą objęte ustawą «o mediach».

Za handel narkotykami od 1 stycznia grozi kara więzienia nawet 25 lat, a za ich spożywanie – grzywna i przymusowe leczenie.

Kwota bazowa wzrośnie o 30 tys. rubli i wyniesie 180 tys. W związku z tym wszystko, co z nią związane, będzie kosztowało więcej.

Właściciele samochodów osobowych od 16 stycznia są zobowiązani do stosowania opon zimowych (od 1 grudnia do 1 marca).

Pod koniec roku ukazało się już drugie wydanie powieści Wiktora Martinowicza «Mowa».

Ranking wyborczy «baćki» zdewaluował się wraz z dewaluacją białoruskiego rubla. Wg NISEPI jeszcze przed « czarnym piątkiem» Łukaszenkę popierało 40%.

Klienci nie mogą nabyć waluty w bankach, chociaż Narodowy Bank wycofał się z 30% prowizji, a kurs dolara wzrósł o ponad 30%.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



PODCZAS SPOTKANIA PREZYDENTA UKRAINY Z PREZYDENTEM POLSKI BRONISŁAWEM KOMOROWSKIM

Wizyta Poroszenki

Prezydent Ukrainy przebywał 17-18 grudnia 2014 r. z dwudniową oficjalną wizytą w Polsce.

Spotkał się z prezydentem RP Bronisławem Komorowskim, premier Ewą Kopacz, marszałkami Sejmu i Senatu – Radosławem Sikorskim i Bogdanem Borusewiczem; wygłosił przemówienie w parlamencie.

W obecności Poroszenki prezydent Komorowski podpisał ustawę o ratyfikacji umowy stowarzyszeniowej UE – Ukraina. Obaj prezydenci wzięli udział w polsko-ukraińskim forum gospodarczym.

W drugim dniu wizyty, Petro Poroszenko przebywał w Lublinie, gdzie m.in. odwiedził tworzoną w tym mieście międzynarodową jednostkę wojskową, litewsko-ukraińsko-polską brygadę LITPOLUKRBRIG. Umowę o utworzeniu wspólnej brygady podpisali we wrześniu ub.r. w Warszawie ministrowie obrony Polski, Litwy i Ukrainy. Jednostka będzie wykorzystywana do udziału w operacjach pod auspicjami ONZ, NATO i UE, a także w ramach doraźnych koalicji tworzonych zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych i umowami, zawartymi między państwami, wystawiającymi siły.

W Lublinie prezydent Poroszenko spotkał się też z ukraińskimi studentami.

Archiwalia z Ukrainy

Ukraina przekazała IPN ponad 7,5 tys. dokumentów ws. rozpracowywania polskiego podziemia antykomunistycznego.

Prezes IPN Łukasz Kamiński podkreślił, że są to dokumenty o charakterze operacyjnym, które zmienią stan wiedzy historyków o tym, w jaki sposób zniszczono polskie podziemie w końcowym okresie II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu.

Archiwalia pokazują stopień inwigilacji podziemia antykomunistycznego i metody rozpracowywania jego struktur, przebieg operacji «Sejm», dotyczącej likwidacji przez NKWD polskiego podziemia w południowo-wschodnich województwach II RP po wojnie.

Archiwalia zostaną udostępnione badaczom po zakończeniu procesu ich opracowania. Dokumenty będą również opublikowane w wydawanej przez IPN serii «Polska i Ukraina w latach trzydziestych – czterdziestych XX wieku».

W skrócie

Polscy piloci będą pilnowali krajów bałtyckich. Do litewskich Szawli pojedzie ok. stu żołnierzy w związku z rosyjskimi prowokacjami nad regionem.

Prestiżowy miesięcznik «The Banker» przyznał ministrowi finansów RP Mateuszowi Szczurkowi tytuł «Finance Minister of the Year 2014».

Od stycznia płaca minimalna w Polsce wynosi 1750 zł brutto.

W 2015 roku w Polsce odbędą się wybory prezydenckie i parlamentarne.

Święto Trzech Króli jest dniem wolnym od pracy od 2011, to trzynasty dzień świąteczny. W Warszawie kilkadziesiąt tys. mieszkańców wzięło udział w Orszaku Trzech Króli.

Zmarł reżyser Krzysztof Krauze, twórca głośnych filmów jak «Dług», «Mój Nikofor» czy «Plac Zbawiciela». Jego ostatnim dziełem była «Papusza» – obraz o romskiej poetce.

Przed ambasadą Francji w Warszawie zapłonęły znicze na znak solidarności po zamachu terrorystycznym w Paryżu.

– Musimy być przygotowani do tej wojny – powiedział po atakach terrorystycznych we Francji minister spraw zagranicznych Grzegorz Schetyna.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Zjazd Polonii w Dublinie

W dn. 6-7 grudnia ub.r. w stolicy Irlandii odbył się 10. zjazd środowisk polonijnych, zorganizowany przez Forum Polonia.

Jak podaje portal Londynek.net, głównymi założeniami zjazdu była dyskusja nad wyzwaniami i szansami, które stoją przed środowiskiem polonijnym na Zielonej Wyspie.

W zjeździe uczestniczyło 40 liderów organizacji polonijnych z całej Irlandii. Celem spotkania było wzmocnienie sieci kontaktów organizacji pozarządowych i osób indywidualnych, zaangażowanych w działania na rzecz lepszej integracji Polonii w Irlandii.

Podczas zjazdu wypracowano wspólne stanowisko na temat sytuacji Polonii, które przedstawiono gościom zjazdu – Piotrowi Rakowskiemu, chargé d'affaires ambasady RP w Dublinie, oraz Aodhán Óríordáin'owi, irlandzkiemu ministrowi ds. integracji.

Przedstawiciele władz Forum Polonia omówili swoje propozycje z uczestnikami zjazdu. Były też praktyczne zajęcia na temat pozyskiwania funduszy na działalność organizacji pozarządowych w Irlandii, budowania wizerunku i prowadzenia skutecznych działań marketingowych dla tych organizacji. Karolina Rogulska z Ambasady RP opowiedziała m.in., jak aplikować o środki finansowe z MSZ na realizację przedsięwzięć na Zielonej Wyspie.



Uczestnicy zjazdu

Jednym z celów zjazdu było również ustalenie Statutu Forum Polonia. Forum Polonia jest platformą współdziałania organizacji polonijnych oraz indywidualnych osób zaangażowanych w projekty dotyczące mniejszości polskiej i społeczeństwa Irlandii. Promuje pozytywny obraz Polaków i Polski, dociera do Polonii w Irlandii, a także usprawnia komunikację pomiędzy liderami.

Ilu Polaków mieszka w świecie

Poza Polską mieszka 18-20 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia – wynika z najnowszych danych MSZ. Ponad 2 mln osób opuściły Polskę w ostatnim dziesięcioleciu.

Opis, także statystyczny, Polonii zawarty jest w projekcie rządowego Programu Współpracy z Polską Diasporą w latach 2015-20 przygotowanym przez MSZ. Jedna trzecia naszych rodaków w świecie to Polacy urodzeni w Polsce.

Po przystąpieniu Polski do UE – jak wynika z dokumentu – miała miejsce wielka fali migracji zarobkowej, największa od czasów emigracji «za chlebem» lat 1900-1930. Poza Polską przebywa obecnie ponad 2 mln osób, które opuściły ją w ostatnim dziesięcioleciu.

Obecnie najwięcej przedstawicieli Polonii żyje w USA – ok. 9,6 mln. W Europie Zachodniej mieszka ok. 4,2 mln Polaków lub osób polskiego pochodzenia. W Niemczech mieszka 1,5 mln rodaków, we Francji 800 tys. i tyle samo w Wielkiej Brytanii, 200 tys. w Holandii, we Włoszech i Irlandii po 150 tys., w Czechach 120 tys., 110 tys. w Norwegii, 100 tys. w Belgii, 85 tys. w Austrii i Hiszpanii, w Danii 60 tys., zaś w Grecji 10 tys.

Po kilka tysięcy osób polskiego pochodzenia żyje w Rumunii, na Węgrzech i na Słowacji.

Ok. miliona Polaków mieszka w krajach postradzieckich: 295 tys. na Białorusi, 200 tys. na Litwie, 144 tys. na Ukrainie, w Rosji 47 tys., na Łotwie 46 tys., Kazachstanie 34 tys. Dane pochodzą ze spisów powszechnych i, na co zwraca uwagę MSZ, mogą być zaniżone.

W Brazylii żyje ok. 1,5 mln rodaków, w Kanadzie 1 mln, w Australii 170 tys., Argentynie 120 tys., RPA 30 tys.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Józef Mackiewicz

Uważany za jednego z najwybitniejszych pisarzy emigracyjnych, dziennikarz i publicysta polityczny. Urodzony 1 kwietnia 1902 r. w Sankt Petersburgu.

Od roku 1907 mieszkał w Wilnie. Będąc uczniem, jako ochotnik wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej.

W 1922 r. powrócił do Wilna, a w 1923 rozpoczął pracę w gazecie «Słowo», redagowanej przez starszego brata, Stanisława Cata-Mackiewicza. Publikował felietony, artykuły i reportaże.

Od lipca do października 1941 r. współpracował z wydawaną przez Niemców polskojęzyczną gazetą «Goniec Codzienny», w której zamieścił kilka artykułów o treści antysowieckiej. Zapewne ta współpraca stała się pretekstem do wydania na Mackiewicza przez AK wyroku śmierci, który odwołano. W 1943 r. na zaproszenie Niemców i za zgodą wileńskiej AK, pojechał do Katynia, gdzie był świadkiem ekshumacji grobów polskich żołnierzy.



Pisarz Józef Mackiewicz

Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny II RP przez Wiedeń i Rzym dotarł do Londynu (1947). W 1952 r. zeznawał przed specjalną komisją Kongresu USA, badającą Zbrodnię Katyńską. W 1955 r. przeniósł się do Monachium, gdzie mieszkał aż do śmierci (zm. 31 I 1985). W Rzymie na zlecenie II Korpusu przygotował książkę «Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów». W prasie emigracyjnej publikował reportaże-wspomnienia z czasów wojny, m.in. «Ponary-Baza» o zagładzie Żydów oraz «Dymy nad Katyniem».

Współpracował m.in. z paryską «Kulturą». Został odznaczony przez rząd londyński Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Laureat emigracyjnych nagród za twórczość literacką. W 1975 r. Wydział Slawistyczny Uniwersytetu w Kansas (USA) zgłosił kandydaturę Mackiewicza do literackiej Nagrody Nobla.

Po śmierci pisarza jego prochy złożono na cmentarzu przy kościele św. Andrzeja Boboli w Londynie.

Paweł Pawlikowski

Film «Ida» w reżyserii Pawlikowskiego, ma spore szanse na Oscara jako najlepszy obraz nieanglojęzyczny. Wcześniej żadnemu polskiemu filmowi nie udało się zdobyć tej nagrody (9 nominacji, statuetki – żadnej). «Ida» zdobyła już ok. 60 wyróżnień.

Reżyser ur. w 1957 w Warszawie. Mając 14 lat, wyjechał z matką z Polski. Mieszkał w Niemczech i we Włoszech, następnie na stałe osiedlił się w Wielkiej Brytanii. W Londynie i Oksfordzie studiował literaturę i filozofię. Tworzeniem filmów zajmuje się od 1987 r. jako reżyser i scenarzysta.

Nakręcił kilka świetnych dokumentów dla BBC oraz cztery pełnometrażowe fabuły (nie licząc jednej nieukończonej). Mimo dowodów uznania, dobrej znajomości języków, prestiżowych nagród (m.in. Emma, BAFTA) i tytułu najbardziej obiecującego twórcy Wielkiej Brytanii, długo uchodził za outsidera – przekornego emigranta zza żelaznej kurtyny, o zaskakującym odmiennym, nieoczywistym spojrzeniu. Jego znakiem firmowym stała się penetracja ponurych zakątków życia, rozpacz i nostalgia, ale pokazywane z dystansem, ciepło, bez budzenia litości i przygnębienia.



Reżyser Paweł Pawlikowski

Brytyjska krytyka natychmiast dostrzegła i doceniła odmienność debiutanckiego «Ostatniego wyjścia» (2000 r.), nietypowo opowiedzianej historii Rosjanki, która ubiega się o azyl polityczny.

Po nakręceniu «Idy», swojego pierwszego filmu zrealizowanego w Polsce, reżyser zdecydował się powrócić na stałe do Macierzy.

Przygotowała
Maria ZANIEWSKA

Mozaika świąteczna

Chór «Głos znad Niemna» koncertem kolęd w bazylice katedralnej w Grodnie obchodził swoje 20-lecie. W ostatnich latach chór pod batutą Weroniki Szarejko osiągnął wysoki poziom. Tak już trzymać! Przed Świętami publiczność grodzieńska była zachwycona koncertem kolęd w wykonaniu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej i solistów, który odbył się w kościele na Dziewiatówce.

Po przeszło 180 latach od napisania «Pana Tadeusza» – dzieło Mickiewiczowskie inspiruje nie tylko Polaków, ale i Białorusinów, o tym można było się przekonać podczas czytania epopei w Domu u Pani Elizy.


IRENA WALUŚ

OLGA GAŁECKA CZYTAŁA «PANA TADEUSZA» PO POLSKU I PO LITEWSKU

IRENA WALUŚ

CHÓR «GŁOS ZNAD NIEMNA» PODCZAS KONCERTU W KOŚCIELE KATEDRALNYM W GRODNIE

Podczas koncertu kolęd w wykonaniu orkiestry Filharmonii Łomżyńskiej. Solistka Hanna Zajączkiewicz, tenor Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie Tomasz Piluchowski oraz dyrygent Jan Miłosz Zarzycki

Irena Waluś

Uczestnicy czytania «Pana Tadeusza» w Domu Orzeszkowej w Grodnie

Irena Waluś

Franciszek Mickiewicz



PIOTR JAROSZYŃSKI

Wśród braci Adama Mickiewicza Franciszek jest postacią wyjątkową. Nie tylko dlatego, że Adam miał z nim najlepszy kontakt, ale również dlatego, że Franciszek (ur. 1794/5) nie będąc geniuszem jak jego młodszy o 4 lata brat, był jednak polskim bohaterem, o którym warto dziś mówić i przywrócić pamięć.

Braci było w sumie pięciu: Franciszek Bronisław, Adam Bernard, Julian Aleksander, Kazimierz Jerzy i Michał Antoni. Ten ostatni (ur. 1805) był bardzo zdolny, ale w wieku lat sześciu zmarł. Rodzice tak głęboko przeżyli śmierć najmłodszego syna, że postanowili opuścić Zaosie i zamieszkali w Nowogródku. Po roku, być może ze zgryzoty, umarł Pan Mikołaj, komornik i adwokat, któremu też trudno było pogodzić się z upadkiem prawa pod zaborami.

Jak wyglądał Nowogródek w tamtych czasach? W pamiętnikach (bardzo krótkich) napisanych przez Franciszka (1. wyd. Lwów 1860, 2. wyd. 1923) czytamy: «Miasto wyłącznie dworków, letnich rezydencyi i wiosek w pobliżu będących, a do jego okręgu należnych – ma domów 609, kamienic 29, rządowych gmachów 9, pałac 1, klasztorów męskich 4, żeńskich 2, kościołów murowanych arcydawnej architektury 2, dwunastego wieku 1...» (s. 68). Musiał Nowogródek wyglądać pięknie i barwnie, pełen tak bliskiej nam architektury: dworków, kamienic, klasztorów i kościołów. A nad okolicą królowała Góra Zamkowa z jej tajemniczą przeszłością, pełną podań i legend. Niestety, w roku 1812 wybuchł straszny pożar, który dokonał wielkich zniszczeń. Pod wpływem szalejącego żywiołu Adam napisał nawet «Odę do pożaru». Dziś w Nowogródku został tylko jeden dworek, ale nam najdroższy, bo należący do Mickiewiczów, wokoło zaś zabiedzone domki drewniane. Są też resztki zamkowych ruin i kościół farny, w którym Adam był chrzczony. Dzisiejszy Nowogródek jest tylko odległym cieniem Nowogródka z czasów sprzed pożaru, i sprzed komunizmu.



OBRAZ MATKI BOSKIEJ NOWOGRÓDZKIEJ Z FARY W NOWOGRÓDKU, GDZIE ZOSTALI OCHRZCZENI BRACIA MICKIEWICZOWIE

Franciszek był młodzieńcem urodziwym, miał czarne włosy i błękitne oczy, pełen wigoru i werwy. Uwielbiał jazdę konną – stąd mawiał czasem: «Polak powinien siedzieć na koniu jak centaur». Ale w wieku 15 lat bardzo ciężko zachorował. Przeżył, ale pozostał mu na całe życie garb. Można sobie wyobrazić, jak wielki był to dlań cios. Nie było co marzyć o dalszej nauce i karierze. Ale to właśnie on, jako jedyny z czworga braci, mimo swego kalectwa, weźmie udział w Powstaniu Listopadowym. Przemierzając kraj ogarnięty ideą odzyskania niepodległości, dotarł aż do Warszawy, gdzie na Saskiej Kępie został ranny. Otrzymał za męstwo krzyż srebrny Virtuti Militari. Droga powrotu w rodzinne strony została jednak odcięta. Franciszek osiadł w Łukowie w Wielkopolsce, widząc się z Adamem tylko raz, gdy ten pomógł uwolnić go z niewoli rosyjskiej (1832).

Adam często w listach nań narzekał, że popada w nowogródzkie milczenie i litewski upór. Franciszek pisał niechętnie. Świadczą


Irena Waluś

Gniazdo rodzinne Mickiewiczów – Zaosie

o tym pamiętniki, krótkie, urwane tuż po upadku Powstania Listopadowego. Ogarnia nas wówczas żal, że nie pisał dalej, ale też uświadamiamy sobie, że to, co zostaje po człowieku, to utrwalony za pomocą znaków duch, czy to przez słowo, czy marmur, czy farbę. Jako wiersz, rzeźba, obraz, podległy zniszczeniu, jak wszystko na tej Ziemi, ale jakże cenny. Choć więc Franciszek nie miał tej swobody i lekkości pióra, jak jego brat, to jednak w tym, co ocalało, widać głęboką wrażliwość, spostrzegawczość i inteligencję. Zresztą, spacerując po skarbcu naszej przeszłości, szukamy postaci, które symbolizowały pewien typ polski zarówno pod względem urody, jak i charakteru. Typ, którego hart ducha imponuje po dziś dzień. A nie jest łatwo ukazać w pełnym blasku te czarowne postacie polskich kresów, które formowały się na styku wielkich cywilizacji, w potędze ojczystych dziejów. Słyszymy tylko odległe echo rycerskiego zawołania:

Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiędzie,

Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie.

(«Pan Tadeusz», Zaścianek).

We wspomnieniach o Franciszku Mickiewiczu jest jedna przejmująca scena, tym piękniejsza, że odnosi się do osoby tak oszczędnej w słowach, osoby, która żyła w cieniu wielkiego Adama, ale świadoma wagi języka ojczystego w formowaniu polskiej duszy. Gdy odwiedził go Aleksander, syn Adama, tak się doń zwrócił: «Tylko język ojczysty może dać duszę polską, bo w języku tkwi siła tajemna, która duszę przenika z wolna całą. Poznawszy na wskroś język, dowiesz się z czasem o rzeczach, których się dziś nawet nie domyślasz. Na nic ci matematyka, historja itd., bo bez znajomości dokładnej języka, nie potrafisz tych nauk wyłożyć swym rodakom (s. 24).» Cudowna to wypowiedź i jakże aktualna do dziś: przeniknąć rodzimy język jako najważniejszy sposób kształcenia. Nie matematyka, nie fizyka, nie chemia, nie historia nawet, ale język ojczysty. Bez jego pełnej znajomości wszystkie te przedmioty nie mają siły formowania człowieka, są tylko narzędziem operacji na rzeczach, ale człowieka nie tworzą.

Gdyby ta prawda dotarła to reformatorów edukacji, do nauczycieli, do rodziców, nie wspominając już polityków, jakże inną mowę polską słyszelibyśmy wokół siebie, jakże innych ludzi byśmy spotykali. Bo prawdziwie polski język ma tę ukrytą moc kształtowania naszego wnętrza. Ale musi to być język czysty, w którym wydobywamy wszystkie tony i dźwięki, nie niszczymy akcentów, w którym odkrywamy jakże zachwycającą melodię.

Franciszek Mickiewicz, co za ciekawa postać wyłania się z tych okruchów pamiątek. To przykład, jak bogata jest nasza przeszłość ■

Grodno w życiu i twórczości Zofii Nałkowskiej

Irena WALUŚ

Tak brzmiał temat międzynarodowej konferencji, obradującej w dn. 11-12 grudnia 2014 r. na Uniwersytecie Grodzieńskim.

Organizator konferencji – Międzynarodowy Instytut Adama Mickiewicza pod kierownictwem profesor Swietłany Musijenko, która wiele lat temu zbadała grodzieński okres w życiorysie Nałkowskiej i spopularyzowała twórczość pisarki na Białorusi. W 2014 roku obchodzono 130. rocznicę urodzin pisarki i 60-lecie jej śmierci. Kolejne ważne jubileusze to 25-lecie powstania Muzeum Zofii Nałkowskiej i 25-lecie Katedry Filologii Polskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim.

Nałkowska to interesująca pisarka, publicystka i dramatopisarka – to o czym pisała, nadal nurtuje czytelników i nie straciło na swojej aktualności. «Jej utwory są aktualne w każdym czasie – zaznacza prof. Grażyna Tomaszewska z Uniwersytetu Gdańskiego. – Problemy, o których ona pisała, są również problemami współczesnego człowieka, to problemy natury egzystencjonalnej, dokonywane przez nas wybory, dylematy. Co jakiś czas powstają mody na pewnych twórców – przyjdzie jeszcze z powrotem wielka moda na Nałkowską».

O fascynacji jej twórczością mówiła docent Uniwersytetu Grodzieńskiego Ałła Pietruszkiewicz: – «Dom nad łąkami» to mój ulubiony utwór, na której bym stronie go nie otworzyła, jest dla mnie ciekawy. Swojego domu inaczej nie nazywam, jak dom nad łąkami. Czasami nawet świat odbieram przez pryzmat poglądów głównej bohaterki.

Pisarka żyła na przełomie trzech epok, jej pierwsze utwory ukazały się w zaborze, znaną autorką stała się w okresie międzywojnia. Dane było Nałkowskiej odegrać ważną rolę w kulturze dwudziestolecia międzywojennego – była członkinią Polskiej Akademii Literatury, wiceprezesem PEN Clubu w Polsce, działała w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich, była współzałożycielką grupy literackiej «Przedmieście». W latach 1939–1944 współdziałała z podziemiem kulturalnym. Współtworzyła kilka nurtów literackich, wyznaczyła nowe kierunki. Niejednokrotnie naruszała tabu obyczajowe, autorka «Granicy» przekraczała większość granic.

W Grodnie mieszkała w latach 1922-1927, dokąd przyjechała wraz z mężem Janem Jurem-Gorzechowskim. Pod względem twórczym okres grodzieński był szczególny, natomiast w życiu osobistym nie był to dla niej szczęśliwy czas. Jej mąż Jan Jur-Gorzechowski był postacią legendarną, otoczony nimbem żołnierza bohatera walczącym po stronie Józefa Piłsudskiego. Jednak związek dwóch tak mocnych i niezależnych osobowości od początku był naznaczony konfliktem interesów.



Zdjęcie portretu pisarki autorstwa Witkacego, które znajduje się w zbiorach Muzeum Nałkowskiej Grodnie

Podczas pobytu w Grodnie Nałkowska napisała kilka prac poświęconych ziemi grodzieńskiej: esej «Grodno», artykuł «Tam, gdzie mieszkała i pracowała Eliza Orzeszkowa», zbiór opowiadań «Ściany świata». W mieście nad Niemnem toczy się akcja powieści pisarki «Niedobra miłość», «Granica», «Węzły życia» i oczywiście jej «Dzienników». Profesor Musijenko zaznacza, że w «Dziennikach» są nie tylko zapisy o okresie grodzieńskim, ale nawiązanie do Grodna jest w każdym tomie, rozpoczynając od trzeciego, a jest ich dziewięć. To zdaniem badaczki, świadczy


Irena Waluś

Uczestnicy konferencji w muzeum pisarki na Uniwersytecie Grodzieńskim

o tym, jak ważne miejsce w sercu pisarki zajęło Grodno.

Jak podkreśliła Swietłana Musijenko, w konferencji grodzieńskiej uczestniczyli przedstawiciele trzech pokoleń badaczy od znanych naukowców do doktorantów, uczestnicy forum naukowego skupili się na współczesnej interpretacji utworów Nałkowskiej poprzez pryzmat imagologii.

– Pisarka stawia pytania, na które nie ma jednoznacznych odpowiedzi. Pisze o najważniejszych problemach, takich jak miłość, sprawiedliwość. Być może, według niej, żyjemy wśród prawd, z których żadna nie jest oczywista, jednak człowiek musi sobie tworzyć schematy, bo w niepewnym świecie źle się czuje. Na to wszystko równie dobrze moglibyśmy patrzeć z punktu widzenia postmodernizmu, który przy tych kwestiach postawił znak zapytania, lecz Nałkowska mówi więcej niż postmoderniści – podkreśla prof. Grażyna Tomaszewska. – Dwoisty paradoks według niej polega na tym, że lubimy oczywistości, potrzebujemy ram, które są wytworem sztucznym, nie do końca prawdziwym – lecz nie możemy żyć w świecie tylko samej mgły jak też w świecie samej pewności. Stopień jej wnikliwości wcale nie jest mniejszy niż współczesnych twórców.

Uczestnicy konferencji zwiedzili Muzeum Zofii Nałkowskiej na Uniwersytecie, które powstało 25 lat temu z inicjatywy i prywatnych zbiorów prof. Swietłany Musijenko. Na uniwersytecie lubią podkreślać, że to jedyne muzeum pisarki w świecie. W Wołominie natomiast jest Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich, rodzinny «dom nad łąkami». Ojciec pisarki był znanym naukowcem-geografem.

Uczestnicy konferencji przyjęły rezolucję «O zachowaniu pamięci o Zofii Nałkowskiej». Naukowcy są zaniepokojeni faktem, że w domu, w którym mieszkała pisarka, odbywa się modernizacja budynku, dobudowuje się piętro. Niestety, budynek nie ma statusu zabytku architektury, ale jest pod ochroną państwa jako zabudowa historyczna centrum miasta. Odpowiedź z Ministerstwa Kultury RB na zapytanie Białoruskiego Towarzystwa Ochrony Zabytków na prośbę naszej redakcji była taka, że właściciel budynku ma prawo na dobudowanie piętra, ale odpowiada za to, żeby przez to np. nie runęła konstrukcja domu. Wtedy będzie odpowiadał za złamanie prawa.

Podczas konferencji mówiono o tym, że utwory Zofii Nałkowskiej powinny trafić do czytelników na Białorusi. «Cześć jej utworów już jest przetłumaczona przez naukowców Katedry Filologii Polskiej – zauważa S. Musijenko. – Warto przetłumaczyć te dzieła, akcja których toczy w Grodnie, gdzie pisarka odtwarza sytuację w mieście w latach 20.».

Zdaniem Heleny Nielepko, kustosz muzeum Nałkowskiej, do popularyzacji twórczości pisarki mogłyby się przyczynić konkursy literackie dla młodzieży.

– Zofia Nałkowska powinna godnie powrócić do grodnian, powinna być w mieście ulica jej imienia i pomnik pisarki. Jestem dumna idąc ulicą Akademicką – wszak ona tu mieszkała, wyobrażam sobie, jak wychodziła ze swego domu – mówi doc. Pietruszkiewicz. – Żyję pod znakiem Elizy Orzeszkowej i Zofii Nałkowskiej. To cudownie, że w Grodnie mieszkały dwie tak wspaniałe pisarki – duszą miasta są przede wszystkim ludzie i pod tym względem Grodno ma szczęście, o tym też mówił pisarz Wasylij Bykow ■

Pewna odyseja kresowa

EUGENIUSZ IWANICKI

W mojej miejscowości (Domaradzkie, powiat Nieśwież, województwo nowogródzkie, gdzie się urodziłem) rozmawiano po białorusku, po polsku i w jidysz. Te trzy języki posiadały równe prawa i ja dość dobrze się nimi posługiwałem. Tak było do 17 września 1939 roku. Tego wieczora wszyscy wylegli na ulicę, bowiem mimo pogodnego nieba, słychać było bardzo wyraźny pomruk burzy. To biły gdzieś za rzeczką Łań, za lasem, ciężkie sowieckie działa. Nazajutrz kończyłem sześć lat...



AUTOR WSPOMNIEŃ Z SIOSTRĄ HALINĄ PODCZAS ZSYŁKI W KAZACHSTANIE. OK. 1943 R.
WŁ. EUGENIUSZA IWANICKIEGO

Nie pamiętam żołnierzy radzieckich, ale do dziś noszę w pamięci taki obrazek; idę z Ojcem ulicą trzymając go za rękę, a on drugą ręką prowadzi rower. Nagle zatrzymują nas jacyś mężczyźni, przystawiają pistolet do głowy Ojca, rower pada, a w obracających się jego kołach odbija się wysokie słońce. Do dziś to widzę, pewnie krzyczę i płaczę, ale tamci brutalnie mnie odpychają.

Pamiętam też, jak chodzę po rozległym dworskim dziedzińcu Tarajewicza i obserwuję egzekucję psów dokonywaną przez krasnoarmiejca. Staje przed każdą budą i strzela. Widzę jeszcze, jak sołdaty wynoszą naręcza bielizny i ubrań z budynku, jak przez okno do otaczającego dwór parku wylatują książki z pańskiej biblioteki. Widzę też samego Tarajewicza, który kiwa do mnie i szeptem mówi, abym brał sobie te wyrzucone przez krasnoarmiejca foliały. Więc szybko chwytam, ale tylko te, w których są obrazki i w pośpiechu uciekam do domu.

Po aresztowaniu Ojca Mama i ja poszliśmy do dziadka do Kryszyłowicz. Ale nie otrzymaliśmy tam żadnego moralnego wsparcia, bo dziadek Cyprian zbył nas słowami: «Paweł sam sobie winien». Nie wiem, co miał na myśli, chyba to, że Ojciec został zmobilizowany i walczył pod Łunińcem, a po klęsce wrócił do domu w mundurze i z karabinem. Wracaliśmy więc z Mamą do Domaradzkich przez las, kiedy Ona poleciła mi, bym zakopał swoją piękną rogatywkę z orzełkiem. «Po wojnie ją sobie odkopiesz» – dodała.

Minęło 75 lat, a ja ciągle nie mogę pojechać po moją ukochaną czapkę.

Następny obraz, jaki się zjawia, to odkryty ciężarowy samochód, na który Mama i Babcia wrzucają jakieś pakunki i łachy, ładują Ojca rower, wsadzają mnie i o dwa lata młodszą siostrę. Widzę jeszcze, jak Babcia przyciska ręce do piersi i płacze, a potem robi znak krzyża w naszą stronę. Odjeżdżamy.

W Baranowiczach ładują nas do towarowego pociągu, my na podłodze, dwie rodziny żydowskie na «narach». A kiedy pociąg gwałtownie rusza, jedna z Żydówek zwala się na dół. Ktoś śpieszy jej z pomocą: «Pomogę pani!». Na to ja (znam to z opowieści Mamy); «Teraz nie ma już panów, teraz są towarzysze»!

W tym wagonie jechaliśmy po-

nad miesiąc, aż wyładowano nas w Pietropawłowsku, w północnym Kazachstanie nad Iszymem. Początkowo zawieziono nas do kazachskiego aułu, potem trafiliśmy do wsi Spasowka, w końcu do kołchozu w Ilince. Była to rozległa wieś, konglomerat narodowości i języków: Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Ingusze, Czeczeni, Tatarzy, Chińczycy, Żydzi, Mongołowie, Polacy i Niemcy. Nie budowano nowych domów, lecz przydzielano nowoprzybyłych do rodzin tam osiadłych. Ciasnota była straszna, za to na stepie bardzo szybko rosły narodowe cmentarze. Prawie druga wieś z krzyżami, muzułmańskimi palikami, płaskimi macebami i żelaznymi tyczkami wieńczonymi czerwonymi gwiazdami.

Mój Ojciec został zaocznie skazany ze «słynnego» paragrafu 58 na dziesięć lat więzienia na Wyspach Sołowieckich na Morzu Białym, skąd wrócił do nas dopiero na mocy amnestii po podpisaniu układu Sikorski–Majski.

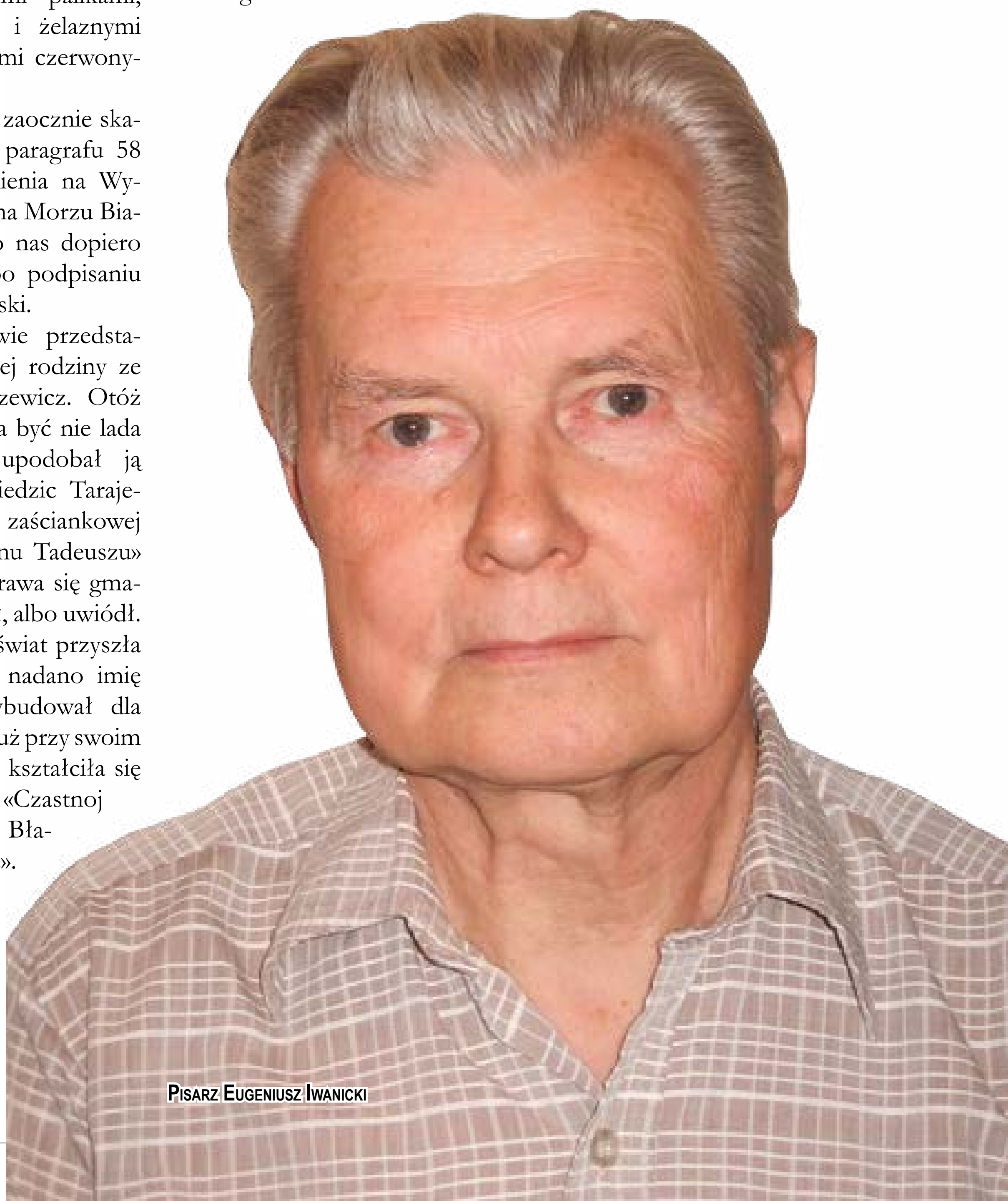
Nie mniej ciekawie przedstawia się historia mojej rodziny ze strony Babci Suszczewicz. Otóż Babcia Anna musiała być nie lada pięknością, skoro upodobał ją sobie miejscowy dziedzic Tarajewicz (wzmianka o tej zaściankowej szlachcie jest w «Panu Tadeuszu» Mickiewicza) i tu sprawa się gmatwa – albo ją poślubił, albo uwiódł. W każdym razie na świat przyszła dziewczynka, której nadano imię Ola. Tarajewicz wybudował dla Babci okazały dom, tuż przy swoim dworze, a ciocia Ola kształciła się później w Kijowie, w «Czastnoj Żenskoj Szkole dla Błagorodnych Diewic». W tymże Kijowie spotkała na jakimś balu carskiego oficera Grzegorza Buniewicza, miłość od pierwszego wejrzenia.

Do Kijowa wkroczyli bolszewicy. Od cioci Oli i wuja Grzegorza żądali jednego: złota. Albo wujostwo nie mieli tego kruszcu, albo liczyli na czyjąś pomoc i nie ulegli pogróżkom. Krasnoarmiejcy zawlekli ich nad brzeg Dniepru i tam w swoisty sposób ukrzyżowali. Zamiast gwoździ przywiązali ich do krzyży. «Niech tak powiszą parę dni, to skruszeją!». Ale w nocy ich służba przekradła się jakoś nad rzekę i uwolniła ciocię i wujka.

Po tym zdarzeniu zbiegli oboje na bardzo daleki wschód, bo aż do Irkucka, gdzie wujek obrał sobie zawód cukiernika, by po kilku latach awansować na dyrektora «sacharnogo zawoda».

Ciocia Ola odnalazła nas potem w Kazachstanie i bardzo chciała zabrać mnie ze sobą, przekonując Mamę, czyli swoją siostrę, że wywózki nie przeżyjemy.

Przeżyliśmy! W 1946 wróciliśmy do Ojczyzny, ale nie do ojcowizny. Babcia umarła w czasie okupacji w Domaradzkich. Dziadek Cyprian, który przed wojną był leśnikiem, po wojnie żył w kołchozie i codziennie szedł do pracy 17 kilometrów w jedną stronę, a miał już ponad 90 lat. Któregoś dnia nie doszedł. Tak skończył Ojciec mojego Ojca ■



Pisarz Eugeniusz Iwanicki

Andrzej SZNAJDER

Senior linii rodu z Białorusi Edward Wyrwicz przed cmentarzem w Sawiczach

W służbie Rzeczypospolitej

Andrzej SZNAJDER

Wyrwicze to ruski bojarski ród, wywodzący się z okolic Orszy. Pisząc do październikowego numeru «Magazynu Polskiego» (2014) mały esej «Moja Białoruś» opisałem w nim głównie sylwetkę mojego dziadka Leona, a jego zacnych przodków i innych krewnych ledwie wspomniałem. Dziś chciałbym wrócić do tego tematu i przybliżyć sylwetki tych spośród Wyrwiczów, którzy, czy to na wojnie, czy w pokoju, w dostatku czy biedzie, wiernie służyli Rzeczypospolitej.

Najstarszym znanym ich przedstawicielem jest urodzony około 1470 roku Wasilij. Ale legenda głosi, że jego pradziad jako rycerz chorągwi smoleńskiej brał pod księciem Witoldem udział w bitwie pod Grunwaldem. Historycznie natomiast ród ten pieczętujący się herbem Dołęga, zapisał się w dziejach Rzeczpospolitej dopiero w czasie jej wojen z Moskwą. Podobno Wasilij walczył w słynnej bitwie pod Orszą (1514), w której to Konstanty ks. Ostrogski, też Rusin, rozgromił czterokrotnie silniejsze wojska moskiewskie.

Udział w tej bitwie mógł pomóc zrobić karierę jego synowi Ignacemu, który około 1530 roku mianowany został rotmistrzem orszańskim. Prawdopodobnie Ignacy, chociaż ochrzczony jako prawosławny – Ihnatij, by zostać rotmistrzem przeszedł na katolicyzm, lecz pewności co do tego nie ma. Informacje o Wasylu i Ignacym jako protoplastach rodu pochodzą z pierwszego wywodu szlachectwa przeprowadzonego 1 października 1800 roku przed zaborczą Wileńską Deputacją Wywodową.

Do połowy XVI wieku ród Wyrwiczów rozpadł się na dwie linie: główną ruską, która się nigdy nie spolonizowała i została przy prawosławiu i mniejszą polską, z której pochodzą bohaterowie tego eseju. Linia ta została w połowie XVII wieku przeniesiona przez innego Wasyla na Brasławszczyznę, przepiękną krainę puszcz i jezior – ziemia ta jest do dziś główną ojczyzną rodu.

Któryś z Wyrwiczów tej linii został jednak na dalekich wschodnich kresach Wielkiego Księstwa Litewskiego i od niego pochodził ks. Andrzej Wyrwicz, wykładowca i nauczyciel wielu jezuickich kolegiów, m.in. w Krożach na Żmudzi i w Połocku. Studiował w Akademii Wileńskiej, gdzie w 1670 roku uzyskał tytuł magistra filozofii,

a dziesięć lat później doktora teologii. Zmarł w 1698 roku w Grodnie, gdzie był wykładowcą w kolegium jezuickim.

Jednym z synów Wasyla II był Aleksander, ojciec sławnego jezuity Karola Wyrwicza urodzonego w 1717 roku. Po wstępnej edukacji w dyneburskim i pińskim kolegium jezuickim rozpoczął Karol studia też w Akademii Wileńskiej, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Później był opiekunem i nauczycielem syna wojewody mińskiego Jana Augusta Hylzena. Wspólnie odbyli kilka podróży po zachodniej Europie. W 1757 roku ks. Karol Wyrwicz przybył do Warszawy i zaczął wykładać historię i etykę w kolegium jezuickim, a w latach 1762-1776 był jego rektorem. Wiele publikował, m.in. w «Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych». Do jego znanych dzieł należą: «Geografia czasów teraźniejszych i Historia polityczna czasów nowożytnych». Jako historyk zdobył uznanie wielkiego francuskiego filozofa Woltera. Był także w ścisłym gronie doradców króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i uczestnikiem jego «obiadów czwartkowych». Za zasługi w służbie Rzeczpospolitej król kazał wybić medal na jego cześć. Ks. Karol Wyrwicz zmarł 6 czerwca 1793 roku i pochowany został w katakumbach na warszawskich Powązkach.

Trzecim z Wyrwiczów związanym z Akademią Wileńską był ks. Jan Wyrwicz. Tam uzyskał doktorat z teologii i z prawa kanonicznego. Wykładał potem w wielu jezuickich kolegiach, m.in. w Warszawie, Dyneburgu, Mińsku i Kownie, gdzie piastował stanowisko rektora.

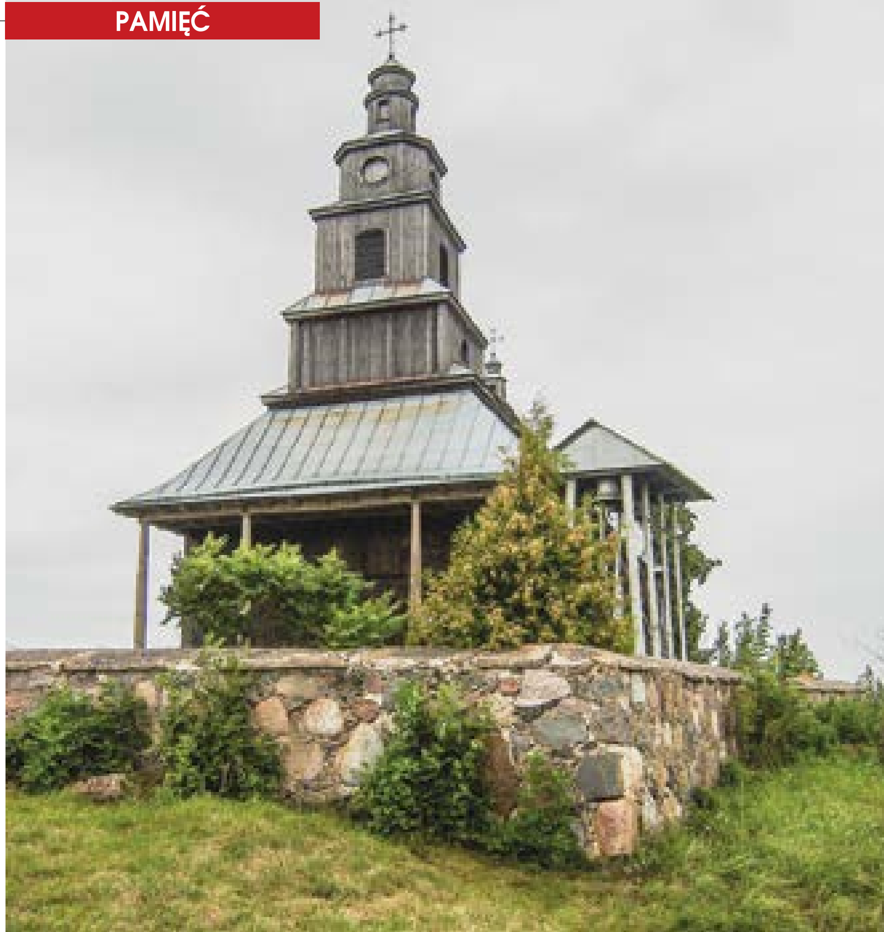
Jeszcze inny uczony mąż z tego rodu to Antoni Wyrwicz. Urodził się w 1791 roku i po ukończeniu szkoły bazylianów w Borunach rozpoczął studia w Akademii Wileńskiej przemianowanej przez zaborców na Cesarski Uniwersytet Wileński. Był matematykiem i filozofem. Wykładał wyższą matematykę, algebrę, a nawet astronomię. Był też ostatnim w Wilnie wykładowcą rachunku różniczkowego i całkowego. Zajmował się również mechaniką. Wiele jego naukowych publikacji ukazało się w «Dzienniku Wileńskim». Pisał podręczniki gimnazjalne i akademickie. Nie był duchownym, jak wymienieni wyżej uczeni i w 1825 roku ożenił się z Wincentą Stacewicz i miał z nią kilkoro dzieci. Mieszkał w dawnym mieszkaniu Lelewela na terenie uniwersytetu. Gdy po powstaniu listopadowym władze zaborcze zamknęły uczelnię, wrócił na rodzinną Brasławszczyznę. Pod koniec życia przybył znów do Wilna, gdzie zmarł w 1865 roku. Pochowany został na cmentarzu na Rossie. Dziś nie ma już jego grobu – czas i brak opieki nad grobami zrobiły swoje.



Oświadczenie ks. Teofila Wyrwicza o spaleniu Dryświat przez wojsko rosyjskie podczas powstania kościuszkowskiego. Ze zbiorów Andrzeja Sznajdera

Boczną linię tego rodu założył inny syn Wasyla II – Franciszek. Znaną i wielce zasłużoną postacią w brasławskim powiecie był jego wnuk Stanisław Wyrwicz. Za wierną służbę Rzeczypospolitej mianowany został przez króla najpierw w 1790 roku miecznikiem mścisławskim, a potem wojskim inflanckim. Z jego córką Józefą ożenił się Andrzej Bielikowicz, strażnik brasławski. Miał także dwóch synów – Stanisława i Justyna. Ten pierwszy nie przyniósł sławy rodzinie, przeciwnie. 17 maja 1792 roku podpisał razem z kilkudziesięcioma innymi przedstawicielami powiatu konfederację targowicką.

Za to młodszy, Justyn, był ojcem Teofila Wyrwicza, kościuszkowskiego księdza patrioty. Ten pobierał w młodości nauki w którejś ze szkół pijarskich, być może



Andrzej SZNAJDER

Kościół w Dryświatach, gdzie proboszczem był ks. Teofil Wyrwicz

w Hebdowie koło Miechowa, gdzie był później ostatnim komendaryjnym opatem. A zasłużył się dla kraju jako proboszcz dryświacki w latach 1780-1803. Przyczynił się do renowacji i rozbudowy kościołów filialnych w Rymszanach i Gajdach (dziś po drugiej stronie jeziora na terytorium Litwy). Po odbytej w 1783 roku wizytacji parafii dokonanej przez biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego otrzymał, tytularną nominację na kanonika smoleńskiego. Działalnością patriotyczną zajął się ks. Teofil wiosną 1794 roku, gdy na Brasławszczyźnie utworzył swój oddział Tomasz Wawrzecki wspierając w ten sposób insurekcję kościuszkowską. Z jego inicjatywy powstała Komisja Cywilno-Wojskowa i Porządkowa powiatu brasławskiego. Przewodniczył jej ks. Cezary Nowakowski, a jednym z jej komisarzy był ks. Teofil Wyrwicz.

Jednak latem sprawy powstania na Litwie przybrały zły obrót i po kapitulacji Wilna resztki wojsk próbowały przebić się do Warszawy. Udało się to m.in. Wawrzeckiemu. Gdy Rosjanie weszli do Brasławia rozwiązali komisję powiatową. W okolicy toczyły się ciężkie walki, o czym świadczy dokument ks. Wyrwicza o spaleniu przez wojsko rosyjskie Dryświat wraz z plebanią i wszystkimi znajdującymi się w niej księgami.

Innym wnukiem Franciszka był Piotr. W 1800 roku kupił on majątek Stabatyszki (dziś w tym miejscu stoi litewska elektrownia atomowa), ożenił się z piękną Heleną Turówną i spłodził z nią trzech synów. Najstarszy z nich Józef Wyrwicz wstąpił w 1830 roku do oddziału Maurycego Prozora, który miał wspierać na Litwie powstanie listopadowe. Mimo przegranych bitew duża część tego oddziału przebiła się do Królestwa i wzięła udział w bitwie pod Ostrołęką. Wiosną następnego roku przybyły na Litwę oddziały Dezyderego Chłapowskiego i Antoniego Giełguda. Dołączyły do nich powstańcze siły litewskie Leona Potockiego, Michała Lisieckiego i Maurycego Prozora, w którym awansowany na oficera służył Józef Wyrwicz. Niestety nieudolnie prowadzona przez Polaków bitwa pod Ponarami przekreśliła szansę na rozwój powstania na Litwie. Armię podzielono na trzy korpusy pod Giełgudem, Chłapowskim i Dembińskim. Każdy z nich na własną rękę miał się przebijać do Polski. Gdy Rosjanie całą swoją uwagę skupili na Giełgudzie i Chłapowskim, gen. Henryk Dembiński ze swoim 4-tysięcznym korpusem wymknął się szczęśliwie w stronę Poniewieża. 22 lipca przeprawił się pod Iwiem przez Niemen i dopadł wymarzonej na odpoczynek puszczy białowieskiej.

3 sierpnia uroczyście witany wkroczył do Warszawy. W taki sposób Józef Wyrwicz znalazł się w stolicy. 6 sierpnia rozgorzał bój o Warszawę, lecz utrata Woli przesądziła o upadku powstania. Wielu powstańców z Litwy, jak Aleksander Łopaciński, zginęło śmiercią bohaterską. Józef Wyrwicz z innymi litewskimi powstańcami dostał się do niewoli rosyjskiej. Ich los, jako zbuntowanych carskich poddanych, był straszny. W 1832 roku rozpoczęły się procesy sądowe przeciwko powstańcom. Józefowi udowodniono udział w bitwach pod Ostrołęką, Wilnem, Szawlami i Warszawą. Został zdegradowany do stopnia szeregowca i zesłany bezterminowo na służbę do karnych batalionów kaukaskich. Pozbawiono go także szlachectwa. Do rodzinnych Stabatyszek wrócił po 10 latach, stary i schorowany, lecz dumny z tego, że służył ojczyźnie.

Do dziś z linii stabatyskiej mieszka na Białorusi w Sawiczach prawie dziewięćdziesięcioletni Edward Wyrwicz. Jest nadzieja, że jego ród nie zaginie, gdyż ma dwóch synów i wnuków. Wszyscy dobrze mówią po polsku i pamiętają historię rodu, gdy ich przodkowie dzielnie stawali w służbie Rzeczypospolitej ■

Wołkowysk

ZDZISŁAW JULIAN WINNICKI

O takiej miejscowości nikt w dzisiejszej Polsce nie wie, że sześćdziesiąt lat temu było to miasto powiatowe w województwie białostockim. Po roku 1944 pozostało ono za «linią Curzona», która stała się podstawą do wytyczenia powojennej, wschodniej granicy Polski. Mimo różnicy wielkości oraz rangi administracyjnej Wołkowysk stanowi swoiste odbicie lustrzane znajdującego się po polskiej stronie Białegostoku.



RYNEK MIEJSKI W WOŁKOWYSKU

Oba miasta leżą na północnych obrzeżach Puszczy Białowieskiej w mniej więcej równej odległości od wspomnianej «linii», oba także do roku 1918 znajdowały się na obszarze guberni grodzieńskiej.

Dzisiejszy Wołkowysk to nieco ponad 40-tysięczne miasto w obwodzie grodzieńskim. Położone wśród pagórków nad rzeczką Wołkowyja, niedaleko jej ujścia do znacznie większej Rosi zmierzającej stąd wprost na północ, ku oddalonemu o dwadzieścia pięć kilometrów Niemnowi. Wołkowysk, będąc dawnym grodem Wielkiego Księstwa Litewskiego o znaczącej przeszłości, swój (obecnie mocno zahamowany) rozwój zawdzięczał pośrednio… klęsce napoleońskiej, mimo iż najpierw w jej wyniku zniknął niemal z powierzchni ziemi. Tutaj bowiem w czasie odwrotu Napoleona spod Moskwy rozegrała się mordercza bitwa stoczona przez 28-tysieczny korpus rosyjski gen. F. Osten-Sackena z francuskimi oddziałami gen. J.F. Raynera, w wyniku której miasto zostało doszczętnie spalone. Dodajmy nie pierwszy i nie ostatni raz w swej burzliwej historii. Tak więc po klęsce, ogłoszonej przez cesarza Francuzów – «Drugiej Wojnie Polskiej», po której utrwaliła się dawna granica rosyjsko-pruska, ta po III rozbiorze – niemal identyczną z linia Curzona – obecną granicą Polski z Białorusią (dawniej ZSRR) w jej środkowym biegu, miasto pozostało w Imperium. Utrwaliło to stan wcześniejszy, gdy Wołkowysk wraz tzw. obwodem białostockim, jeszcze po pokoju w Tylży z 1807 roku został przekazany Rosji. Utrzymały to ustalenia Kongresu Wiedeńskiego z 1815 roku tworzące quasi-państwo Królestwo Polskie zwane także «Kongresowym». Powstała w ten sposób granica, mimo jej politycznej iluzoryczności, okazała się znaczącą zaporą ekonomiczną. By ją ominąć, tuż za nią powstał znaczący, białostocki okręg przemysłowy – włókiennicze przedłużenie przemysłu okręgu łódzkiego Ten potrzebował drogi na wschód dla zbytu towarów. Po drodze był Wołkowysk, świetnie nadający się na znaczący węzeł komunikacji towarowej. A że był to już niepodzielny czas panowania siły pary – powstał w Wołkowysku niezwykle ważny węzeł kolei żelaznej. Węzeł wołkowyski połączył przemysł białostocki ze wschodem przez Baranowicze, północą przez Lidę–Połock i z zachodem przez Siedlce. Komunikacja, a zatem handel i powstający przemysł spowodowały, iż miasto po raz drugi w swej historii uzyskało możliwość względnego rozwoju.

Nieoceniony znawca kresowych miejscowości, wileński krajoznawca, literat i dziennikarz – Napoleon Rouba w 1909 roku w swym «Przewodniku po Litwie i Białejrusi», tak zapisał wzmiankę o mieście: «Wołkowysk jest bardzo starą osadą. O założeniu jego krąży kilka podań. Należał najpierw do jednego z książąt ruskich następ-



DWORZEC KOLEJOWY W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM



POMNIK WILKA W CENTRUM MIASTA

nie przeszedł w ręce litwinów. Mendog odbudował i upiększył zamek. Tutaj Jagiełło przyjmował posłów krakowskich i tu zawarta została umowa o przyjęciu religii chrześcijańskiej przez całą Litwę». W pierwszej dekadzie XX w. miasto liczyło 10301 mieszkańców płci obojej. Istniały w nim wówczas szkoła realna, gimnazjum żeńskie, Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo Pożyczkowo–Oszczędnościowe, Towarzystwo Spożywcze i Ochotnicza Straż Ogniowa.

Wspomniano wyżej o legendach związanych z początkami miasta i samej dość w dzisiejszej Polsce niezrozumiałej nazwie miasta. Ta ostatnia ma niewątpliwie genezę rusińską, choć może mieć i polską raz jako Wołkowisk czyli miejsce poszukiwania wilków, drugi jako Wilkowisko czyli miejsce będące siedliskiem wilków, coś na kształt wielkopolskiej Wilkowyji – a wisk to przecież też rodzaj wycia, jazgotu. Nazwa zatem w sposób jasny i wyraźny wskazuje na istniejące tu w zamierzchłych czasach ogromne, wilcze puszcze. Echa tych czasów, odnoszące się do niemal tych samych okolic znajdujemy w epopei Elizy Orzeszkowej «Nad Niemnem», gdzie nieprzebyte puszcze oraz polskie, mazowieckie w nich osadnictwo przypomina legenda Bohatyrowicz. Inna z wielu miejscowych legend, także z puszczą związana, powiada o dwu zbójcach, trudniących się napadami na podróżnych. Mieli się nazywać Wołko i Wisek. Wytropił ich i powywieszał niejaki Zabejko (Zabojko? Zabijko?) z odległej o kilka kilometrów osady Zabejkowszczyzna, a w miejscu kaźni kazał ułożyć wielki kamień ostrzegający z wykutymi imionami straconych tu zbójów. Gdy się uspokoiło, powstała w tym miejscu osada, a kamień miał posłużyć do fundamentu cerkwi, jaka z kolei miała powstać na miejscu dawnej pogańskiej świątyni bożka Smigusa.

Mimo powstania w tak zapadłych ostępach, musiał mieć Wołkowysk istotne znaczenie, gdyż to właśnie w wołkowyskim zamku zapadły ostatecznie brzemienne nie tylko politycznie, ale i cywilizacyjnie decyzje, Polaków i Litwinów. Po konferencji z panami krakowskimi Jagiełło podjął je właśnie tutaj na początku 1386 roku. 11 stycznia do tutejszego, nadgranicznego zamku, w którym jeszcze na swoim, litewskim terytorium stanął na polityczny popas Wielki Książę wraz z licznym orszakiem, w którym znaleźli się bracia Jagiełły, przybyli polscy posłowie. Najpoważniejszym z nich był starosta lubelski pan Włodko z Charbinowic. Towarzyszyli mu równie znamienici Mikołaj Bogorja kasztelan z Zwihostu, Piotr Szafraniec podstoli krakowski oraz Krystyn z Ostrowa. Polacy potwierdzili wolę całej szlachty Królestwa Polskiego o tym, że na wcześniej ustalonych warunkach zapraszają władcę Litwy na krakowski tron. Jagiełło również potwierdził zobowiązania litewskie. W niecały miesiąc później, 2 lutego wszystko uroczyście uchwalono na walnym zjeździe panów polskich w równie przygranicznym Lublinie ■

Na wołkowyskim zamku zapadła zatem brzemienna decyzja o woli wejścia całego Wielkiego Księstwa do rodziny państw i ludów Zachodu poprzez fakt uzgodniony jeszcze w Krewie, czyli przyrzeczenie, iż: «Jagiełło ze wszystkimi swoimi braćmi jeszcze nieochrzczonymi… szlachcicami, ziemiami… wiarę Świętego Rzymskiego Kościoła przyjąć zamierza i życzy sobie». Mając do wyboru wiarę ruską, bizantyjskie prawosławie, od dawna już istniejące w rusińskich częściach Wielkiego Księstwa, Litwini – Żmudzini wybrali cywilizację łacińską. Zadecydowano o tym ostatecznie właśnie na zamku w Wołkowysku.

Wołkowyskiego zamku już nie ma, nie zachowały się nawet ślady ruin. Na resztki fundamentów można się natknąć w Lesie Zamkowym porastającym Zamkową Górę. Zasadniczo, jak zresztą wszystkie tego typu budowle na Litwie – Białorusi, Zamek nadwyrężyli Szwedzi podczas «potopu». Znacznie wcześniej, tak poprzednie budowle zamkowe, jak i całą okolicę burzyły najazdy Mongołów, Tatarów, Jaćwingów oraz walki książąt ruskich z litewskimi i odwrotnie. Kres ostateczny nastąpił po wspomnianej bitwie napoleońskiej w roku 1812. Pozostała jednak Góra Zamkowa. Tych gór w okolicy jest więcej. Poza Zamkową są jeszcze Szwedzka i góry Mysie. Te drugie, według miejscowego podania mieli usypać czapkami Szwedzi. Po co? Nie wiadomo. Miało ich być tak wielu, że wystarczyło po jednej czapce z ziemią, przyniesioną tutaj przez każdego z nich. Z podaniami o szwedzkich «górach», «kopcach», «kurchanach» spotkałem się na całej dzisiejszej Białorusi i Litwie a nawet we Wrocławiu, na Osobowicach jest «szwedzki szaniec».

Góry Mysie, to miejscowe martyrologium. Stały się w latach ostatniej wojny miejscem kaźni. Niemcy i kolaboracyjne białoruskie formacje policyjne wymordowały tutaj tysiące okolicznych mieszkańców – Polaków i Białorusinów. Przede wszystkim jednak Polaków, w tym jesienią 1943 roku całą miejscową i okoliczną inteligencję. Gdzie pochowano ofiary zbrodni NKWD z lat 1939–1941 – nie wiadomo. Wiadomo natomiast o bratniej mogile kilku AK-owców rozstrzelanych przez sowieckich oprawców latem 1945 roku w lasku przy ówczesnej i dzisiejszej ulicy Mickiewicza. Jeden z nich, wykrzykujący tuż przed egzekucją swoje nazwisko, Gieniker!, miał nie więcej niż 13 lat. Takich miejsc jest zapewne więcej. Zwarte oddziały poakowskie przemierzały te okolice jeszcze w latach 1948–1949. Mogiły na Mysich Górach i te przy ul. Mickiewicza po latach upamiętnili stalowymi krzyżami miejscowi Polacy (ZPB) i wrocławska Straż Mogił Polskich.

Okres dwudziestolecia międzywojennego był jakże krótkim, ponownym polskim epizodem w dziejach Wołkowyska jeśli nie liczyć zrywu powstańczego wołkowysczan w pamiętnym roku 1863. W Powstaniu, na terenie Grodzieńszczyzny brała udział cała kompania wołkowyska dowodzona przez Gustawa Strawińskiego.

Po ustaniu okupacji niemieckiej w latach I wojny światowej, wiosną 1919 roku właśnie pod Wołkowyskiem po raz pierwszy regularne oddziały Wojska Polskiego starły się z czołówkami Armii Czerwonej. Do zasadniczej bitwy doszło w półtora roku później, gdy we wrześniu 1920 roku 3. Dywizja Piechoty Legionów gen. Leona Berbeckiego zdobyła i wyzwoliła miasto ostatecznie. Generał zamieszkał następnie w okolicy.

W okresie międzywojennym Wołkowysk liczył niewiele więcej mieszkańców niż sto lat wcześniej – nieco ponad 12 tysięcy mieszkańców. Zniszczenia wojenne usuwano bardzo powoli. Odbudowano lokalny przemysł na jaki składały się odlewnia żeliwa, fabryka maszyn rolniczych, młyny i garbarnie. Istotny wpływ na życie miasta miało stacjonowanie w nim 3-go Pułku Strzelców Konnych, jednostki wsławionej na froncie wojny bolszewicko-polskiej. W jego do dziś istniejących koszarach, w pamiętnym i tragicznym roku 1939 formowała się Rezerwowa Brygada Kawalerii «Wołkowysk», która powstała z nadwyżek mobilizacyjnych Suwalskiej i Podlaskiej BK. Brygada, mobilizowana w tzw. drugim rzucie osiągnęła gotowość bojową i przyjęła ugrupowanie obronne pod leżącą na zachód od Wołkowyska, Brzostowicą. W niedługim jednak czasie musiała skierować swą broń w przeciw-

Irena Waluś



Krzyż ku czci powstańców styczniowych w Wołkowysku



Działacze ZPB oraz dyplomaci z Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na cmentarzu wojskowym w Wołkowysku

nym kierunku wobec zdradzieckiej agresji ze wschodu. Jednostki brygady «Wołkowysk» walczyły odtąd wyłącznie z czołówkami i pancernymi zagonami Armii Czerwonej oraz jaczejkami miejscowej uzbrojonej dywersji komunistycznej, składającej się głównie z Żydów i Białorusinów. Wołkowyscy kawalerzyści bronili Grodna, walczyli nad Kanałem Augustowskim. 101. pułk pobił jednostkę pancerną wroga pod Kodziowcami i niepokonany odszedł na Litwę.

Pułk 110. walczył niemal do października a jego cześć z legendarnym mjr Dobrzańskim, późniejszym «Hubalem» na czele, zapoczątkowała partyzantkę w dalekim Kieleckiem. Macierzysty, «miejski» 3 PSK złożył broń dopiero 5 października 1939 r. pod Kockiem. Wołkowyscy Polacy pamiętają o swoich strzelcach. Odbudowali z gruzu ich cmentarz, wspólnie z krakowską Rodziną Pułkową 3 PSK i gdańską Rodzinę Ziemi Wołkowyskiej corocznie we wrześniu czczą pamięć poległych.

Miasto miało charakter polsko-żydowski, tak jak większość miast i miasteczek tego regionu. Natomiast okolica była polsko-białoruska. Po 1925 r. w ramach parcelacji nadwyżek areałów rolnych tutejszych majątków ziemskich w okolicy powstało wiele gospodarstw osadników wojskowych. Niszczony i odbudowany na nowo Wołkowysk mimo swego starodawnego rodowodu prawie nic nie zachował z materialnych pamiątek swej niełatwej przeszłości. W samym mieście są to zaledwie dwie budowle oraz wspomniany cmentarz wojskowy 3 PSK. Owe budowle to piękny murowany, dwuwieżowy kościół pod wezwaniem św. Wacława wzniesiony w latach 1841–1848. Przetrwał niemal niezniszczony wszelkie kataklizmy (jest położony na skraju miasta). Dzięki postawie wiernych Polaków był czynny nie tylko w czasie ostatniej wojny ale i przez cały okres sowiecki od 1944 roku! Miasto miało także drugi, niewielki kościółek drewniany. Sowieci «przerobili» go na … blok mieszkalny. W 1996 roku parafianie rozpoczęli stopniową rewindykację. Msze święte były wówczas odprawiane w jednym z byłych mieszkań na parterze. Obok znajdowały się drzwi z dzwonkami i skrzynkami na listy.

Obiekt drugi – to stary dworek typu miejskiego, zwany obecnie Domem Bagrationa, gdyż stacjonował w nim sztab tego rosyjskiego wodza. Przed Domem stoi dziś jego popiersie. Jego pobyt w tej okolicy niezwykle sympatycznie dla zainteresowanego utrwalił w swych pamiętnikach poeta Franciszek Karpiński (spoczywa w nieodległym Łyskowie, gdzie na dziedzińcu ruiny kościoła znajduje się charakterystyczna mogiła z napisem «Oto mój dom ubogi»). Dworek pełnił początkowo funkcje szpitalika i przytułku dla starców, od 1935 roku był muzeum krajoznawczym. Obecnie to także muzeum, ale dziejów ruchu komunistycznego.

Gdy w 1944 roku nadeszła po raz kolejny władza Sowietów, nadchodzącą sytuację określił miejscowy ludek, tragikomiczna wierszowana w lokalnym «prostym»


Jarosław Waniukiewicz

Tańczą dzieci z Polskiej Szkoły w Wołkowysku. 2002 r.

języku: «hop naszy hreczaniki, usie żydy naczalniki, usie palaki na wywoz, biełarusy u kałchoz».

Fale ekspatriacji osłabiły żywioł polski w mieście i okolicy. Nie mniej do dziś dnia Polacy stanowią tu bardzo znaczący odsetek. Do roku 1947 działała tutaj polska szkoła. Urzędowe statystyki w 1989 r. odnotowały w całym rejonie (powiecie) 30% Polaków. Faktycznie, w samym Wołkowysku jest to prawie połowa, a w okolicy, np. w Gnieźnie czy Porozowie, większość. Nic więc dziwnego, że gdy tylko powstały ku temu polityczne możliwości, u schyłku istnienia ZSRR, Wołkowysk stanął w pierwszym szeregu odradzania polskości. Wołkowyski Oddział najpierw Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego, później Związku Polaków na Białorusi stał się bardzo szybko przodującym środowiskiem Polaków na Białorusi. Wywalczył naukę języka polskiego w miejscowej szkole, uruchomił trzy amatorskie, lecz o profesjonalnym poziomie, zespoły artystyczne. Powstała drużyna harcerska. Od 1994 roku Oddział ZPB wraz z wrocławskim Oddziałem «Wspólnoty Polskiej» organizuje Dni Kultury Polskiej. Liczni absolwenci tutejszych szkół średnich studiują w Polsce – będą stanowili przyszłą polska inteligencję tych stron. Dumą wołkowyszczan jest także pierwszy tutejszy powojenny ksiądz, absolwent grodzieńskiego Seminarium Duchownego. Część z nich będzie nauczycielami w pełnozakresowej, drugiej na Białorusi po Grodnie, szkole polskojęzycznej! To, że powstała ona właśnie w Wołkowysku, jest niejako oczywiste, zważywszy na dzieje miasta i dzieje w nim polskości. W najładniejszej części miasta, na malowniczych pagórkach we wrześniu 1999 roku, po upływie połowy wieku znów zabrzmiał wesoły gwar dziatwy – po polsku!

Rok wcześniej, gdy we wrześniu uczestniczyłem w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod polską szkołę, utkwiły mi szczególnie w pamięci dwa obrazki – oto młoda, niewiele ponad dwudziestoletnia mama dosyć skromnie ubrana (niedziela!) prowadziła za rączkę małego chłopca blondaska w białej koszulce, który z powagą «krzepko dzierżył w dłoni» małą biało-czerwoną chorągiewkę na patyczku! Oboje byli wręcz wzruszający. To był na pewno przyszły uczeń tej pięknej szkoły. Epizod drugi: polscy harcerze w regulaminowych mundurkach (to drużyna z Wołkowyska i z pobliskiej Rosi) ,stojący w luźnej grupie wesoło rozmawiali ...w najczystszym języku rosyjskim. Było to dosyć komiczne i niezwykłe. Smętny natomiast był obrazek boczny: kilkanaście metrów za zgromadzeniem stały dwa «gaziki» i radiowóz z mundurowymi, smętnymi, uzbrojonymi milicjantami. Uroczystość wmurowania kamienia węgielnego została obwarowana... zakazem wygłaszania przemówień (!) – ani prezes ZPB Tadeusz Gawin, ani prezes «Wspólnoty Polskiej» prof. Andrzej Stelmachowski do zakazu się nie zastosowali. Uroczystość była prawdziwym polskim świętem. A szkoła jest i działa ■

Białoruś i wielka wojna

Irena Waluś

Na Starym Zamku w Grodnie 11 grudnia 2014 r. została otwarta wystawa «Białoruś w pierwszej wojnie światowej». Jej organizatorami wystąpiły Ministerstwo Kultury RB i Narodowe Muzeum Historyczne w Mińsku. Przygotowano ją z okazji obchodzonego w 2014 roku stulecia wybuchu wielkiej wojny, nazwanej później I wojną światową, która zmieniła całą Europę.



Podczas wystawy



Smorgonie bardzo ucierpiały podczas wojny. Tu jeden z domów w centrum miasta. Kwiecień 1917 r. Zdjęcie pochodzi z wystawy

«Może komuś się wydać dziwnym tytuł wystawy, bo sto lat temu Białorusi jako państwa na mapie politycznej świata jeszcze nie było – mówił podczas otwarcia wystawy wicedyrektor Muzeum Historycznego w Mińsku Aleksander Chromoj. – Przygotowując wystawę przyświecała nam myśl, że w I wojnie światowej nasz kraj wziął bezpośredni udział, ponieważ teren dzisiejszej Białorusi stał się teatrem działań wojennych. Po drugie, ilością ofiar».

Na nasze ziemie wojna przyszła jesienią 1915 roku – front tu się znajdował przez dwa i pół lata. Linia frontu pomiędzy niemieckimi a rosyjskimi wojskami przeszła na prawie 400 kilometrach z północy na południe Białorusi, przez obecne obwody witebski, miński, grodzieński i brzeski.

Na terenie Białorusi, w jej obecnych granicach, odbyło się kilka ważnych operacji wojennych i warto o nich przypomnieć. To święciański atak Niemców i przerwanie przez nich linii frontu oraz jego likwidację jesienią 1915 roku, działania wojenne objęły tereny rejonów Mołodeczno, Smorgonie, Wilejka. Następnie obrona Smorgoń przez rosyjskie wojska trwająca aż 810 dni, krwawa operacja naroczańska w marcu 1916 roku, która rozegrała się na terenie rejonów miadzielskiego, wilejskiego oraz postawskiego; natarcie 1916 roku pod Baranowiczami. W 1917 roku obszerne walki odbyły się pod Smorgoniami i Krewem.

Na wystawie przedstawiono kilkaset eksponatów, to są przed-

mioty, które należeli do żołnierzy, broń, w tym też chemiczna, umundurowanie, fotografie i dokumenty, przedmioty z miejsc działań bojowych, znalezione podczas wykopalisk archeologicznych. Na wystawie są również eksponaty z Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie (broń, plakaty, zdjęcia).

W atmosferę wydarzeń wojennych zwiedzających wprowadzi film dokumentalny i kronika filmowa. Wiele zdjęć z czasów wojny oddaje dramatyzm i tragedię wojny. Przygotowano album ze zdjęciami, który każdy zainteresowany może wziąć do rąk i obejrzeć. Robią wrażenie listy żołnierzy, również można je poczytać. Wystarczy wysunąć szuflady, gdzie są zdjęcia, listy, kartki pocztowe… Wprowadzenie interaktywnych eksponatów przyciąga uwagę zwiedzających, szczególnie młodzieży.

Każda wojna jest nieszczęściem dla ludzi, ta wojna, po raz pierwszy na taką skalę, pochłonęła tak dużo ludzkich istnień, w tym wśród cywilów. W operacjach wojsk na Białorusi zginęli setki tysięcy żołnierzy z obu stron. Ogólny bilans strat uczestników wielkiej wojny wyniósł 37,5 mln osób, zmobilizowanych zostało 65 mln, z czego 57,6 procent zginęła…

Podczas wojny wzdłuż granicy i na tyłach walczących stron powstały setki wojskowych kwater i wspólnych grobów. «Większa ich część została utracona w XX wieku: niektóre zniszczono podczas budowy miast i dróg, inne podczas prac rolniczych albo po prostu się zagubiła, bo zapomniane i porzucone wśród lasów i pól groby, z upływem czasu zrównały się z otaczającym ich krajobrazem, znikły drewniane krzyże oraz inne nietrwałe znaki rozpoznawcze, zmarli świadkowi, którzy pamiętali o ich istnieniu» – podkreślają organizatorzy. Ale nie mówią – dlaczego tak się stało? Odpowiedź nie jest skomplikowana: władza sowiecka gloryfikowała wyłącznie żołnierzy tzw. wojny ojczyźnianej (1941-45), stawiając na ich grobach zamiast krzyży – gwiazdy, więc groby z krzyżami nie pasowały do ideologii komunistycznej. W większości miejsc teraz już nic nie przypomina o żołnierskich pochówkach z I wojny światowej.



Wojna to tragedia przede wszystkim dla cywili. Wielu ludzi opuszcza swe miejsca zamieszkania. Zdjęcie pochodzi z wystawy

Mimo wszystko, wiele grobów wojskowych z I wojny światowej w różnym stanie ocalała, ich zdjęcia można zobaczyć na wystawie. Niektóre z nich są posprzątane i odnowione już w czasach niezależnej Białorusi. Inne czekają na odnowienie. Przy Ministerstwie Obrony RB jest urząd ds. upamiętnienia obrońców ojczyzny. Istnieje też społeczna inicjatywa zjednoczona wokół projektu «Kroki», rozlokowana w wiosce Zabrodzie w rejonie wilejskim na miejscu krwawych walk. W wojsku białoruskim 52. specjalistyczny batalion poszukiwawczy zajmuje sie odnalezieniem grobów. Jednak, zdaniem historyka Andreja Waszkiewicza, działania te są niewystarczające. Dodaje, że w Polsce międzywojennej był rozpracowany cały system poszukiwania grobów.

Aleksander Chromoj podał, że zostało odnaleziono, zbadano i sporządzono dokumentację fotograficzną 202 miejsc pochówków wojskowych z czasów I wojny światowej, znajdują się one na terenie czterech obwodów, w tym na Grodzieńszczyźnie jest ich 87, w obwodzie brzeskim – 53, na Mińszczyźnie – 44, na ziemi witebskiej – 18.

Odsłonięto wojskowy grobowiec na Starożówce w Mińsku oraz powstaje memoriał ofiarom wojny w Smorgoniach. Ten ostatni budują Rosjanie, gdy widziałam go latem w trakcie budowy, wydał mi się pompatyczny i według gustów z czasów sowieckich.

Ta wystawa już była w Mińsku i Smorgoniach, w Grodnie można z nią zapoznać do połowy lutego i stąd pojedzie do Homla, a potem do innych miast kraju. Narodowe Muzeum Historyczne planuje w swojej placówce stworzyć stacjonarną ekspozycję poświęconą I wojnie światowej.

– Jeszcze pod koniec lat 90. był to zupełnie zapomniany temat – mówi Andrej Waszkiewicz. – W ciągu ostatnich 10-15 lat sytuacja z wiedzą o I wojnie światowej w społeczeństwie zmieniła się na lepsze, ukazały się na ten temat artykuły, książki, albumy». Warto zaznaczyć, że wielka wojna przyczyniła się do powstania państwa Białoruś ■

Szymon Konarski: walka o wolność i niepodległość

Mieczysław JACKIEWICZ

Szymon Konarski, pseud. Janusz Hejbowicz, Janusz Niemrawa, urodził się 5 marca 1808 roku w folwarku Dobkiszki w pobliżu Mirosława w obecnym rejonie olickim (Alytus) na Litwie. Rozpoczął naukę w wieku lat dziewięciu najpierw w Serejach, a następnie w szkole podwydziałowej w Sejnach, po jej skończeniu wstąpił do Szkoły Wojskowej w Łomzy.



Portret Szymona Konarskiego

22 marca 1825 roku wstąpił do pułku strzelców pieszych jako szeregowiec, 10 października 1827 roku już otrzymał awans na podoficera, a w 1831 roku został awansowany do stopnia kapitana. W czasie powstania listopadowego brał udział m.in. w bitwach przeciwko Rosjanom pod Okuniewem, Wawrem, Grochowem i Liwem. Wyprawił się pod dowództwem gen. Dezyderego Chłapowskiego na Litwę i stamtąd dostał się do pruskiej niewoli, w której spędził trzy miesiące.

W marcu 1832 roku przybył do Besançon, gdzie zajął się studiowaniem dzieł francuskiej myśli polityczno-społecznej i nauką zegarmistrzostwa. W 1832 roku Konarski wstąpił do loży masońskiej i wkrótce rozpoczął działalność polityczną. Organizacje republikańskie chciały w tym roku obalić władzę Ludwika Filipa i przenieść rewolucję na Niemcy, Włochy i Polskę. Wyprawa do Polski Józefa Zaliwskiego miała być częścią tej akcji. Sam Konarski – jak pisze Henryk Mościcki – «…będąc ochotnikiem, został mianowany okręgowym na obwód mariampolski i kalwaryjski. W początkach 1833 roku dotarł na miejsce, spotkał się tam z matką i bratem. Wobec obojętności ludności polskiej został zmuszony do przekroczenia granicy pruskiej. Ponownie został zatrzymany przez Prusaków i aresztowany, w końcu wypuszczono go do Belgii».

Przez pewien czas mieszkał w Brukseli, utrzymywał się z gry na flecie i zegarmistrzostwa. Pod koniec 1833 roku Rada Gospodarcza Polaków w Szwajcarii ściągnęła go do Bienne. W 1833 roku emigranci polscy podpisali układ z Młodymi Włochami, w myśl którego Polacy utworzyli oddział do walki przeciwko Karolowi Albertowi królowi sardyńskiemu. W jego skład wszedł również Konarski. Wyprawa pod dowództwem gen. Girolamo Ramorina zakończyła się kompletną klęską wskutek błędów

w dowodzeniu Ramorina.

Po katastrofie sabaudzkiej Konarski wstąpił do organizacji «Młoda Polska», która była częścią «Młodej Europy». W tym czasie wystąpił przeciwko dyplomatycznej grze Adama Czartoryskiego i w «Młodej Polsce» nazwał księcia nieprzyjacielem emigracji polskiej. W trakcie kilkakrotnych wyjazdów do Paryża spotkał Jana Czyńskiego (1801-1867), który wpłynął na poglądy polityczne Konarskiego. W 1835 roku zaczął z Czyńskim wydawać dwutygodnik «Północ», a także nawiązał współpracę ze Związkiem Dzieci Ludu Polskiego. Z polecenia Związku miał udać się do Polski, jednak został aresztowany przez policję i otrzymał nakaz opuszczenia Francji.

W lipcu 1835 roku z fałszywym paszportem pod nazwiskiem Burhardt Sievers dotarł do Wolnego Miasta Krakowa. W Krakowie, razem z braćmi Leonem i Adolfem Zaleskimi, z którymi przybył do miasta, wstąpił do Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Stowarzyszenie, które ideowo nawiązywało do «Młodej Polski», dzieliło się na tzw. zbory ziemskie (Królestwo Kongresowe, Galicja, Wielkie Księstwo Poznańskie i ziemie zaboru rosyjskiego: Litwa, Wołyń, Podole i Ukraina), które z kolei podlegały Zborowi Głównemu. Konarski wraz z Napoleonem Nowickim (1800-1870) mieli zorganizować prowincje zaboru rosyjskiego.

Na przełomie lipca i sierpnia 1835 r. pod nazwiskiem Janusz Hejbowicz przekroczył granicę rosyjską. Początkowo zamieszkał w Ołyce na Wołyniu i rozpoczął agitację rewolucyjno-demokratyczną. W okresie tym na ziemiach zabranych działały różne organizacje konspiracyjne, którym brakowało centralizacji. Konarski starał się połączyć je w Stowarzyszenie Ludu Polskiego. W tym celu podróżował po ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. 3 czerwca 1837 roku w Berdyczowie nastąpiło utworzenie jednolitej organizacji Stowarzyszenia Ludu Polskiego z Konarskim jako przewodniczącym.


Widok na Wilno znad Wilii

Z Wołynia Konarski przedostał się na Polesie i zamieszkał w Lisowie, w domu szlachcica Ignacego Rodziewicza. Z Lisowa często wyjeżdżał w okolice, gdzie szerzył swoje poglądy i zasady Stowarzyszenia oraz jednał zwolenników. Poznał na Polesiu rodzinę Michalskich i córkę gospodarza Emilię, gorącą patriotkę polską, która wkrótce została narzeczoną Konarskiego. U Michalskich ułożono główne zasady organizacji – Stowarzyszenia Ludu Polskiego. Tutaj do organizacji wstąpili dr Antoni Beaupre, Kasper Maszkowski, Piotr Borowski. Jednym ze środków działania Stowarzyszenia było upowszechnianie pism ulotnych, w których planowano wyjaśniać popularnie kwestie narodowe i społeczne. Artykułów dobrze opracowanych nie brakowało, ale były trudności w ich rozpowszechnianiu. Dlatego postanowiono w zapadłej wiosce na Polesiu założyć drukarnię i sprowadzić z Genewy potrzebne przyrządy. Pośrednikiem miał być wileński zegarmistrz Duchnowski, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego, utrzymujący stosunki z Genewą. Aby się z nim porozumieć, pojechał Konarski z Rodziewiczem, jako jego służący, do Wilna.

Tymczasem policja rosyjska śledziła poczynania Konarskiego na Wołyniu i na Polesiu. August Sokołowski pisze, że «ambasada rosyjska w Paryżu nadesłała carowi Mikołajowi I raport o niebezpiecznym i zuchwałym emisariuszu, a Mikołaj, przejeżdżając przez Wilno do Warszawy i dalej do Europy, pokazał doniesienie generał-gubernatowi Dołgorukowowi, który, przestraszony i zawstydzony, bo o niczym dotąd nie wiedział, rozpoczął natychmiast energiczne poszukiwania Konarskiego. A w tym czasie bezpiecznie przybył Ignacy Rodziewicz ze swoim służącym do Wilna i odbyło się spotkanie Konarskiego z Duchnowskim w winiarni Rosentala. Ten poznawszy z ogłoszonego przez policję rysopisu i portretu niebezpiecznego emisariusza, w obawie odpowiedzialności, sprowadził szpiega. Ale Konarski, bystry i ostrożny, wywiódł w pole agenta policyjnego, wymknął się z jego sieci i znalazł bezpieczne schronienie w klinice



UCZNIOWIE POLSKIEJ SZKOŁY W WILNIE IM. SZYMONA KONARSKIEGO PRZY GŁAZIE PAMIĄTKOWYM ICH PATRONA

jako chory. Wyniesiony następnie w trumnie za miasto, zastał tam już czekającego z powozem Rodziewicza i ruszył z powrotem na Polesie».

27 maja 1838 roku w karczmie w Krzyżówce opodal wsi Rukojnie, pod Wilnem, Szymon Konarski wraz z Ignacym Rodziewiczem zostali pojmani przez żandarma. Osadzono ich w klasztorze bazyliańskim, dawnym więzieniu Filaretów. Śledztwo prowadził sadystyczny książę Aleksiej Trubieckoj, wkrótce Rodziewicz załamał się i zaczął zeznawać. Po aresztowaniu Antoniego Orzeszki zatrzymania objęły cały zabór rosyjski. Jednocześnie mimo wymyślnych tortur Konarski przyjął całą winę na siebie i starał się przedstawiać swoich towarzyszy jako osoby manipulowane przez niego lub «niespełna rozumu». W więzieniu Konarski nawiązał współpracę ze strażą, a porucznik Nikołaj Kuźmin-Karawajew próbował zorganizować ucieczkę, sam jednak został aresztowany i skazany na śmierć przez ćwiartowanie, później karę zamieniono na dożywotnie zesłanie. Wyrokiem sądu Konarskiego skazano na rozstrzelanie.

W dawnym Archiwum Państwowym w Wilnie badacz dziejów Wilna, historyk Wacław Studnicki, w 1924 r. odnalazł interesujący pamiętnik pisany w latach 1834-1840 przez jednego z studentów Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Dokument ten, bez tytułu i bez wskazania nazwiska autora, znajdował się w teczce, noszącej urzędową nazwę rosyjską «Paczka pod nr 8». Na kartach pamiętnika, prawdopodobnie skonfiskowanego podczas rewizji przez carskich żandarmów, wiele jest informacji o życiu studentów Akademii Medyko-Chirurgicznej, o nastrojach wileńskiej młodzieży wywołanych wyrokiem w sprawie Szymona Konarskiego. Z treści pamiętnika można wywnioskować, że autor w 1838 roku miał dwadzieścia dwa lata (urodził się w 1816 roku) i był świadkiem śmierci polskiego patrioty. Oto jego relacja (ze skrótami), która się zachowała w publikacji Wacława Studnickiego:

«Przez ciąg siedzenia więźniów miasto i uczniowie Akademii starali się jakkolwiek osładzać ich stan i cierpienia zbieraniem składek tajemnych i posyłaniem rozmaitych w różnym rodzaju rzeczy…

Przyszedł nareszcie czas oczekiwany i niezbadany pod względem wypadków i losu dla osób – czas sądu i wysłania. Wstępną środę wielkiego postu (tj. w Popielec –M.J.) 8 lutego 1839 roku (autor podaje daty starego stylu – M.J.) przeczytano dekret. W dniach 12 i 13 wywieźli kilkunastu akademików na Kaukaz. 14-go w południe trzech w wieczne sołdaty: Sawicza, Rapczyńskiego i Zahorskiego. Piękny to był widok i razem serce rozdzierający i razem błogo pocieszający duszę czującą. Bo strata tej młodzieży tak wielkich nadziei, zaledwie w za ranku swego życia musiała wielkim żalem napełnić serca dobrych ludzi. Ale jakże nie było się cieszyć razem, widząc tyle tłumów ludu zebranych, w piersiach z westchnieniem, a żalem na twarzy, często ze łzą w oku, a w sercach niektórych z przyszłą zemstą! Jakże nie było się cieszyć, kiedy prosty lud, przedtem ciemny, nic nie wiedzący, dziś tych więźniów, swych obrońców, dobroczyńców już zna i stara się jak może ich na ostatku uczcić!

Kiedy wyprowadzano Rapczyńskiego z Bazyliańskiego klasztoru do odwachu na sanki, wszyscy drążkarze nie mogąc inaczej pokazać swego dobrego serca i szacunku, stanęli rzędem i z czapkami pod pachą, z żalem na licach, z szacunkiem w całej swej postaci spotykali jego i przeprowadzali oczami. Toć dla nich był drugą chwilą szczęścia; drugą chwilą nagradzającą tak wysoko jego ducha, serca i poświęcenia…

Po przeczytaniu dekretu wolno było wszystkim widzieć się z więźniami, pożegnać się raz ostatni ze znajomymi i opatrzyć na drogę. Pięknie się całe miasto znalazło, pięknie Akademia mimo rozjątrzonego rządu na nią, tutaj stanęła…

Zbliżył się dzień piętnastego lutego (według nowego stylu 27 lutego – M.J.). Dzień pamiętny dla Wilna…

Mimo zakazu niewychodzenia na śmierć Konarskiego, większa część uczniów jednak była biegnąc się uczyć umierać.

O godzinie jedenastej z rana 15 lutego (27.02) 1839 r. już były

tłumy tysięczne narodu na ulicach i przy grobie samem, oczekując sądzonego, żeby przynajmniej zobaczyć tego wielkiego człowieka… Cały kwadrat, w którym dół był wykopany otoczyło kilka rot żołnierstwa z bronią, bębnami, piszczałkami etc., za nimi tłumy, jak rzekłem, niezliczone narodu kopały się w głębokim śniegu. Wszystkich dusze drżały. Jeszcze nie przyjechał. Oczy utkwione. Myśl nie w sobie, ale przed sobą – na placu śmierci drgała u każdego i drgała harmonią dziko zmieszaną: bojaźni, żałości, przestrachu, szacunku bez granic i – zemsty!

Nareszcie wjechał. Wszyscy stanęli na palcach. Każdy chciałby może w tej chwili na łokieć wyrosnąć, aby go widzieć. Widziałem! Błogosławiona ta chwila! Widziałem cię bohaterze świata, wielki uczniu Chrystusa!...

Żyć będziesz w sercach naszych, z krwi twojej wyrośnie kilku na twoje miejsce. Święte, błogosławione nasienie. Widzę cię wielkością ducha niezgiętego żadną siłą i żadnym postrachem, śmiało przechodzącego nas swym grobem…

Widzę cię jak sam kładłeś śmiertelną koszulę, jak sam zawiązywałeś i nie chciałeś zawiązywać chustką oczu. Widzę cię żegnającego na wieki Twój lud. Patrzę jak poszedłeś do słupa i widzę, ach! Widzę ciebie stojącego przy słupie, jak drugi Chrystus na Krzyżu!...

Zdroisko krwi wylanej po strzelaniu dwunastu, o dziesięć kroków żołnierzy – naród rzucił się zabrać na pamiątkę. Począł szarpać odzienie i drzeć ziemię zakrwawioną. Ale policja poczęła z sołdatami rozpędzać i zaraz wrzucone ciało grabarze ziemi oddali; zagładziwszy miejsce grobu bez żadnej oznaki, gdzie był wykopany…»

Szymona Konarskiego carscy żołnierze rozstrzelali w Wilnie na polu Pohulanki, obecnie jest to miejsce u zbiegu ulic Antoniego Wiwulskiego (A.Vivulskio) i Archanielskiej (Vytenio). Jego grób został stratowany końmi, by nigdy go nie odnaleziono. We wrześniu 1839 roku zwłoki Konarskiego potajemnie zostały przeniesione i pochowane przez Antoninę Śniadecką przy asyście kilku oficerów na cmentarzu kalwińskim w Wilnie.





Popiersie bohatera w szkole w Wilnie

W 85. rocznicę śmierci bohatera, 27 lutego 1924 r., społeczeństwo Wilna w miejscu stracenia umieściło głaz pamiątkowy z wyrytym napisem: «Tu stracony bohater narodowy Szymon Konarski. 27 lutego 1839». Niżej krzyż w wieńcu cierniowym, a jeszcze niżej napis:

«Ale Polskę zbaw Panie
Polskę wybaw Boże!»

Głaz ten zaprojektował prof. Juliusz Kłos. Działalność i męczeńska śmierć Szymona Konarskiego jakże ekspresyjnie opisana przez naocznego świadka pozostanie w pamięci wszystkich Polaków, szczególnie zaś wilnian, gdzie działał i umarł za wolność ojczyzny ten niezłomny patriota. Obecnie na miejscu stracenia Szymona Konarskiego jest kamień pamiątkowy. Świadomi Białorusini również uważają go za swego bohatera ■

Tu od wieków byli nasi rodacy...

ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI

Dzięki pomocy konsula generalnego RP Marka Zielińskiego i energicznym zabiegom pani Nataszy Bartoszewicz, prezeski Polskiej Autonomii Kulturalnej «Ogniwo», mogłem dotrzeć pod koniec listopada ubiegłego roku do Irkucka, poznawać miasto, wygłosić dwa odczyty o przemianach w Polsce, a nade wszystkim zapoznać się z miejscową Polonią.

To nic, że było mroźno, a czas galopował. Irkuck to legenda Syberii. Tu od wieków byli nasi rodacy, nie tylko jako zesłańcy.


Adam Czesław DOBROŃSKI

POLSKI KOŚCIÓŁ W IRKUCKU

Irkuck

Jako pierwsi zatrzymali się w tej okolicy kozacy w połowie XVII w., co zdaje się poświadczać stojący nad niezamarzającą, potężną Angarą wielki pomnik ich wodza. Osada w 1686 r. dostała prawa miejskie i herb z babrem trzymającym w pysku sobola. To odrębna ciekawostka. Babrem nazywano tygrysa syberyjskiego, ale w edykcie Aleksandra II zatwierdzającym herby dużych miast rosyjskich, jakiś wysoki czynownik dworski poprawił babra na bobra. Z tego kłopotu artyści wybrnęli w ten sposób, że tygrysowi dorysowali ogon bobrowy i powiększyli tylne łapy. Tak powstało «mistyczne zwierze», po prostu babr irkucki.

Miasto zaś rozwijało się najpierw głównie dzięki kupcom futer i transportom herbaty z Chin, potem i jako centrum rozległej guberni oraz nieformalna stolica Syberii Wschodniej. Do tego doszła Kolej Transsyberyjska, więc jest w Irkucku wspaniały dworzec z czasów carskich. I tylko 70 km dzieli miasto od jeziora Bajkał, świętego morza Syberii.

Z dawnych czasów została w Irkucku charakterystyczna drewniana zabudowa, z nowszych marksistowsko-leninowscy patroni ulic

oraz pomnik Wodza Rewolucji, ale mniejszy niż postawiony w 2004 r. pomnik «białego» admirała Aleksandra Kołczaka, rozstrzelanego nad Angarą.

Obecnie Irkuck, to duży ośrodek przemysłowy, łącznie z zakładami lotniczymi «Irkut». Pracuje tu kilka dużych, samodzielnych uczelni i kilkanaście mniejszych oraz filii moskiewskich, a przewodzi Irkucki Uniwersytet Państwowy. Nie byłem w stanie odwiedzić wszystkich tutejszych muzeów, z nich nie wypada pominąć Domu-Muzeum Wołkońskich i Trubeckich (dekabryści), Muzeum Krajoznawczego z licznymi oddziałami i Muzeum Miasta Irkucka, gdzie kupiłem bardzo interesującą książkę o irkutiankach na przełomie XIX i XX w.

Polacy w Irkucku

Stolica obwodu liczący ponad 600 tys. mieszkańców, w tym wielu Buriatów, także Jakutów, Ewenków, Niemców, Litwinów, Słowian z Europy Środkowej i Wschodniej. Ilu jest wśród nich Polaków? Statystyki oficjalne wieszczą o 5,5 tys. w całym Irkuckim Okręgu Konsularnym, ale «strona polska» głosi szacunki co najmniej dziesięciokrotnie większe. Prawdą jest, że osoby przywiezione tu z ziem II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941 (za «pierwszego Sowieta»), w zdecydowanej większości wyjechali po amnestii z końca lipca 1941 r. Już po wojnie władza radziecka właśnie w rejon Irkucka przywiozła tzw. «andersowców», czyli żołnierzy z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy zdecydowali się na powrót do swych domów rodzinnych objętych granicami republik: Białoruskiej, Ukraińskiej, Litewskiej. Ci jednak mogli zabiegać o uwolnienie z łagrów dopiero po śmierci Stalina, lub jeszcze później, po 1956 r.

Najbardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że w całym obwodzie irkuckim żyje około 10 tys. naszych rodaków, a w Irkucku 3 tysiące. Jednak co czwarty (trzeci?) irkutianin może powiedzieć, że miał wśród swoich przodków Polkę lub Polaka. I mówi to z dumą, aż miło słuchać.



Adam Czesław DOBROŃSKI

PREZES «OGNIWA» NATALIA BARTOSZEWICZ PODCZAS KONKURSU RECYTATORSKIEGO



HERBEM MIASTA MIAŁ BYĆ BABR (TYGRYS) SYBERYJSKI, PRZEZ POMYŁKĘ URZĘDNIKA JEST POMIĘDZY BABREM A BOBREM

Wypis źródłowy

Przejrzałem w Bibliotece Naukowej im. Mołczanowa Sybirskiego «Letopis goroda Irkutska…» zestawiony przez N. Romanowa. W 1863 r. autor podał, że zaczęli przybywać na osiedlenie polscy powstańcy, w większości młodzi wiekiem. Zajęli się między innymi handlem i rzemiosłem, rozwinęli nieznane dotychczas usługi, okazali się osobami o wysokiej kulturze. Zyskali i uznanie z racji «narodowych, sympatycznych cech», w tym: uczciwości, solidności, taktu, ludzkiego odnoszenia się do służby.

Mijały lata, dzięki amnestii nasi rodacy mogli opuścić Syberię. N. Romanow wyraził żal, że wielu z nich umarło, ale przynajmniej połowa dożyła powrotu. Co dali Syberii? «W samym Irkucku długo nie



Izolda Nowosiołowa z córką dr Heleną Szackich



Stary Irkuck

było oprócz Polaków nauczycieli muzyki, rysunku i języków obcych. Byli oni też dobrymi nauczycielami innych przedmiotów. We wsiach i pobliskich miastach zesłańcy polscy byli siewcami oświaty (…). Nie można nie wspomnieć o dorobku uczonych, znanych przyrodników i geologów, zasługach dla Syberii uczonych: Czekanowskiego, Dybowskiego, Czerskiego i innych. Nie można zapomnieć licznych lekarzy praktyków. Nazwiska Łogowskiego, Zimińskiego, Rzeczkowskiego, Jarockiego i innych długo będą pamiętane na Syberii. Syberia przyznaje i ceni te zasługi politycznych zesłańców Polaków. Syberyjski naród i społeczeństwo zachowają o nich za to wszystko wdzięczność…

Powtarzamy – nie wiemy, jakie wspomnienia zabiorą Polacy z Syberii wracając do ojczyzny, no my żegnając ich jesteśmy gotowi podać braterskie ręce i życzyć wszystkiego dobra w ojczyźnie».

Przyjemnie jest czytać takie teksty, one także wyjaśniają wciąż odczuwaną tu sympatię dla Polaków.

«Nieludzka ziemia»

Znamy i często używamy tego zwrotu za Józefem Czapskim. Przywołuje on pamięć o męczeńskich kartach Polaków na Syberii, w Kazachstanie, na północy Rosji. Boleśnie wielu rodaków pozostało tam na zawsze, nie ma nawet ich grobów. A jednak – tłumaczył mi jeden z mieszkańców Irkucka – «Syberia to piękna i kolosalne kraina, z bogactwami naturalnymi, z niezwykłą przyrodą. Żyją tu różne narody, zgodnie, choć w trudnym warunkach. «Syberia nieludzka», to plama na naszym honorze, skutek terroru stalinowskiego, a nie postaw mieszkańców i oby nikt nigdy tak nie musiał mówić. Przyjeżdżajcie do nas, zobaczcie, jak tu jest obecnie i nie sądźcie źle, bo my tu żyjemy i pamiętamy».

Jest w centrum Irkucka ulica powstańców polskich. Byłych powstańców styczniowych, którzy w 1866 r. znów podjęli walkę zbrojną z żandarmami i sołdatami carskimi nad Bajkałem, chcieli stamtąd dostać się do Mongolii lub Chin. Nie udało się, czterech przywódców zostało rozstrzelanych za rzeczką Uszakówką na peryferiach Irkucka. Mało o powstaniu nadbajkalskim mówi się w Polsce, trzeba byłoby postawić krzyż i na miejscu egzekucji. Pomnik ma stanąć na zniszczonym, starym cmentarzu. Kiedy byłem tu w 1995 r., na miejscu pochówku wielu znakomitych Polaków kręciło się wielkie koło karuzeli. Już go na szczęście nie ma.

Przybyły za to – z pomocą «Ogniwa» i Konsulatu Generalnego RP – tablice pamiątkowe ku czci Benedykta Dybowskiego, wspomina się również innych naszych zesłańców, nie tylko badaczy. W 1826 r. zbudowano w Irkucku drewniany kościół katolicki, a gdy ten spłonął w wielkim pożarze miasta w 1879 r., to szybko wzniesiono okazałą świątynię neogotycką, zwaną oficjalnie obecnie «Polskim kościołem». Mieści się w nim wprawdzie sala koncertowa filharmonii, jednak są tam odprawiane od czasów ks. Ignacego Pawlusa Msze święte, a ponadto katolicy korzystają z nowej katedry na drugim brzegu rzeki.

«Ogniwo»

Pierwsze stowarzyszenie o tej nazwie założyli w Irkucku Polacy (i Litwini) na początku XX wieku. 1 czerwca 1990 r. przywrócono «Ogniwo» jako Polskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne, zamienione później na Polską Autonomię Kulturalną. Jedną z dwojga przewodniczących została Izolda Nowosiołowa, z domu Koperska. Długo i bardzo ciekawie opowiadała mi o swym dziadku powstańcu Stanisławie Wojciechu, który pozostawił po sobie wspaniałe meble i rzeźby przekazane do muzeów. Ma pani Izolda album z prawie 900 portretami Polaków z Irkucka i okolic, który obejrzałem. Co za cenność! Pieróg z omulem, legendarną rybą z Bajkału smakował wyśmienicie.



DWORZEC KOLEJOWY W IRKUCKU. TAKI SAM BUDYNEK DWORCA W STYLU KLASYCYSTYCZNYM BYŁ W GRODNIE DO 1986 R.

Nie można też nie wspomnieć o prof. Bolesławie Szostakowiczu, którego po raz pierwszy spotkałem w … Grodnie przed dwudziestu lub więcej laty. Jego przodek z Wilna za udział w powstaniu styczniowym został zesłany w 1866 r. w okolice Tomska. Jednym zaś z jego wnuków był Dymitr (1906-1975), wielkiej sławy kompozytor rosyjski. Bolesław jest bardzo ofiarnym i skutecznym badaczem losów Polaków na Syberii, przygotował kolejny tom studiów. Długoletnim prezesem «Ogniwa» był prof. Eugeniusz Wrzeszcz, zachwyca swą aktywnością dr Helena Szackich, dobrą passę kontynuuje wspomniana już pani pedagog N. Bartoszewicz. Tak można wymieniać długo.

Z konieczności podam tylko najważniejsze, a jeszcze nie wymieniane przedsięwzięcia irkuckiego «Ogniwa»: powtarzane co kilka lat sympozja naukowe, przeglądy filmów z udziałem znanych reżyserów i aktorów oraz Dni Kultury Polskiej, udział w maju 1992 r. w I Kongresie Polaków w Rosji, utworzenie sobotniej szkoły językowej (prowadzone są również szkoły letnie nad Bajkałem), zespoły wokalne i taneczne (m.in. «Ogniwo», «Być może», «Śliczna dziewczyna», «Bajkalski kwiat») oraz grupa teatralna «Kolorowe Jarmarki», promowanie książek polskich, przyjmowanie gości z Polski (prezydent A. Kwaśniewski, premier J. Buzek, marszałkowie i posłowie, ministrowie, hierarchowie kościelni) i działaczy polonijnych ze świata oraz z Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», odtwarzanie obrzędów polskich, organizowanie zawodów sportowych, rozliczne spotkania i uroczystości, stałe dyżury, wyjazdy dalsze i bliższe, także do polskiej wsi Wierszyna i rodaków w Ułan-Ude...

Będzie o czym napisać w przygotowanym tomie na 25-lecie «Ogniwa». A ja miałem przyjemność w ciągu krótkiego przecież pobytu zasiąść w jury młodzieżowego konkursu recytatorskiego, dotrzeć na wieczór wróżb andrzejkowych, wygłosić odczyt w bibliotece. I cieszyć się bardzo ze spotkań z irkuckimi Polakami, podziwiać miasto z bogatą historią. Wpisali się w nią liczni Polacy. Nadal to czynią! ■

Studia Theologica Grodnensia

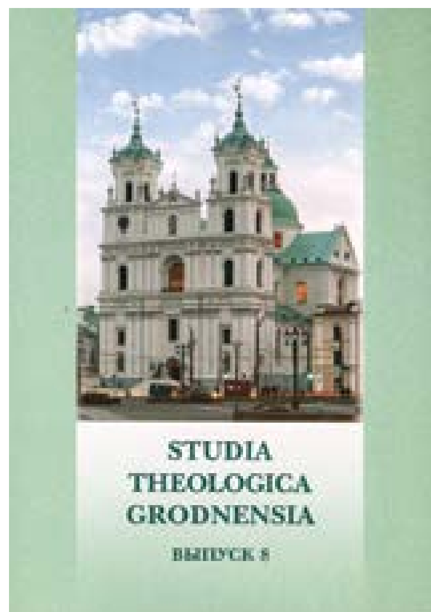
JANINA DĘBSKA

Proces odrodzenia Kościoła na Grodzieńszczyźnie posiada kilka różnych wymiarów.

Polega on nie tylko na odtworzeniu starych i utworzeniu nowych parafii, organizacji struktur kościelnych i kształceniu młodych kapłanów. Dotyczy on także doskonalenia pracy duszpasterskiej, pogłębienia wiedzy teologicznej i poszerzenia znajomości z zakresu ogólnej problematyki religijnej.

W tym celu w 2007 r. zainicjowano powstanie w Grodnie diecezjalnego rocznika naukowego «Studia Theologica Grodnensia». Generalne zadanie rocznika ujął ks. biskup Aleksander Kaszkiewicz, Ordynariusz Grodzieński w swoim słowie wstępnym: «Powstające nowe pismo teologiczne będzie musiało w pierwszym rzędzie towarzyszyć wierzącym katolikom w naukowym uzasadnieniu w pogłębianiu przeżywanej wiary».

Minęło już 8 lat od momentu, gdy rocznik naukowy rozpoczął spełnienie tego zadania. Za ten czas ukształtował się nie tyko jego wizerunek zewnętrzny z obrazem Katedry Grodzieńskiej na okładce, ale także struktura treści. Znajdują w nim obowiązkowo odzwierciedlenie wydarzenia szczególnie ważne zarówno dla Kościoła powszechnego, jak i lokalnego grodzieńskiego. Tradycyjnie inaugurują treść wydawnictwa materiały międzynarodowych kongresów, sympozjów i innych zgromadzeń naukowych, odbywających się w diecezji lub w Kościele na Białorusi. W związku z tym na



łamach rocznika można spotkać imiona znanych współczesnych teologów, socjologów, prawników, historyków i innych naukowców, pracujących nad tematyką religijną. Pozytywnym zjawiskiem jest to, że co raz częściej i liczniej obok tych znanych imion figurują imiona młodych kapłanów, wychowanków grodzieńskiego WSD, którzy zdobyli tytuły naukowe na uczelniach katolickich wyższego stopnia bądź kontynuują naukę na tychże uczelniach. Nie brakuje na łamach rocznika też ciekawych rozpraw zdolnych seminarzystów, prowadzących badania nad różnymi tematami. W tworzenie rocznika włączają się także ludzie świeccy, podejmujące niełatwe zagadnienia teologiczne.

Należy podkreślić, że katolickość rocznika przejawia się nie tylko poprzez treść, ale także poprzez zastosowaną «politykę» językową i narodowościową. Na łamach wydawnictwa można znaleźć różne języki, które są używane przez autorów: polski, białoruski, rosyjski, włoski i in., w artykułach zaś z zakresu biblistyki obecne są fragmenty w językach łacińskim i greckim. Podobna wielojęzyczność nie przeszkadza w odbiorze treści tym, kto poważnie zajmuje się teologią jako nauką. Autorzy także reprezentują różne narodowości i nawet wyznania, albowiem głównym kryterium przy odbiorze artykułów jest jedynie ich treść merytoryczna, która powinna być zgodna z wartościami chrześcijańskimi, mieć charakter naukowy i odpowiedni poziom.

Przykładem może służyć tegoroczny numer czasopisma, na którego łamach znajdujemy szczegółowe analizy encyklik papieży: Franciszka «Evangelii Gaudium» i Benedykta XVI «Deus Caritas est» oraz ciekawe rozprawy z różnych zakresów teologii: duchowości, moralnej, pastoralnej, a także biblistyki, liturgiki, filozofii, prawa kanonicznego, kulturologii, historii Kościoła itd. Prezentowane artykuły dotyczą wartości modlitwy, analizy niektórych fragmentów Pisma Świętego, życia mistycznego m. Marceliny Darowskiej, założycielki kongregacji ss. Niepokalanek, spuścizny naukowej wybitnego rosyjskiego teologa Sergiusza Bułhakowa, reformy liturgicznej po II Soborze Watykańskim, w tym w diecezji grodzieńskiej i in. Obecne są także rozważania o filozoficznych kategoriach prawdy i godności człowieka, kulcie Matki Bożej Kongregackiej, ludowych tradycjach religijnych, problemie uzależnienia od gier hazardowych, chrześcijańskim duchu niektórych utworów poetyckich i in.

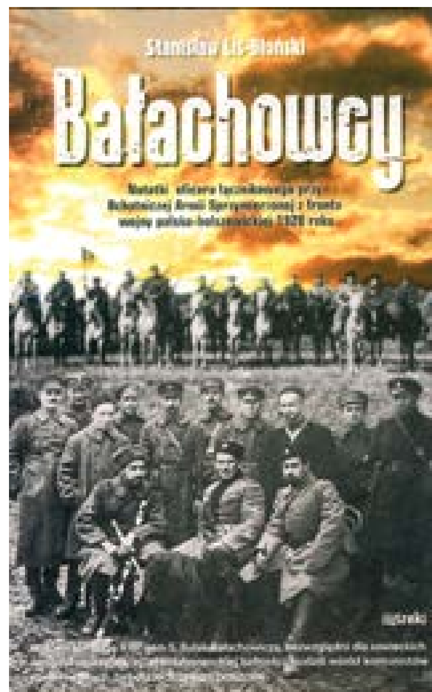
Czasopismo «Studia Theologica Grodnensia» rozwija się, angażując do współpracy nowych autorów, proponując czytelnikom ciekawe tematy i nowoczesne badania. Z pewnością stanowi ono cenne źródło wiedzy dla wszystkich zainteresowanych tematyką teologiczną, a więc zachęcam do jego lektury ■

Bałachowcy

Książkę stanowią notatki oficera łącznikowego, kpt. Stanisława Lisa-Błońskiego, przy Ochotniczej Armii Sprzymierzonej z frontu wojny polsko-bolszewickiej.

Wydobyty z wrocławskiego Ossolineum pamiętnik obrazuje szlak bojowy armii gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, pozwala lepiej zrozumieć ówczesne i współczesne stosunki białorusko-polskie. To prawie reporterska relacja, książka o chwale polsko-białoruskiego oręża. Emocji przy lekturze nie zabraknie.

W trakcie wojny z Rosją w ll. 1919-1920 Józef Piłsudski wysunął koncepcję federacji Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy, Łotwy i Estonii, rozpoczynając działania zmierzające do jej urzeczywistnienia. «Bolszewicka agresja, konflikty polityczne od Wersalu



po Warszawę i Moskwę oraz wizjonerskie osobowości najważniejszych bohaterów (Piłsudski, bracia Bałachowiczowie, Sawinkow), stanowią tygiel i barwne ramy opisywanych wydarzeń. Przeżywamy je z pespektywy kpt. Lisa-Błońskiego» – pisze we wstępie do książki dr Grzegorz Jacek Pelica.

O generale Marszałek Piłsudski powiedział: «Jest to typowy warchoł i partyzant, lecz doskonały żołnierz, umiejętny raczej ataman niż dowódca w europejskim stylu». Żołnierze Baćki budzili paniczny strach wśród komunistów, dla których nie mieli litości. Wydarzenia związane z Baćką Bałachowiczem budzą zainteresowanie wśród świadomych Białorusinów, wszak dotyczą wysiłków i aspiracji niepodległościowych. Porażka idei Marszałka i gen. Bułak-Bałachowicza «stanowiły zapowiedź, preludium i ostrzenie przed tym, co miały przynieść Polsce, Białorusi i całej Europie Środkowo-Wschodniej następne dziesięciolecia XX wieku» – podkreśla historyk Pelica.

Życie niebywałe

W krakowskim wydawnictwie Znak pod tym tytułem ukazała się książka, będącą biografią światowej sławy artysty fotografika, Ryszarda Horovitza.

Urodzony w Krakowie w 1939, trafił do getta i obozów. Ocalenie swe zawdzięcza Oskarowi Schindlerowi. Studiował w krakowskiej ASP, w 1959 wyjechał do USA, gdzie mieszka do dziś.

W książce napotykamy powojenny Kraków, artystyczne kręgi, początki legendarnej Piwnicy pod Baranami, następnie Nowy Jork – miasto jazzu, wielkich marzeń i nieograniczonych możliwości. Obecnie prace Ryszarda Horovitza są wystawiane na całym świecie.

Najsłynniejszy polski fotograf i jeden z pionierów współczesnej



reklamy, prekursor komputerowego przetwarzania fotografii – w swojej biografii opowiada o przypadku i przeznaczeniu, o trudnej drodze do sukcesu i sile wielkiej miłości. Odkrywa kulisy bezwzględnego świata show-businessu, mówi o wieloletniej przyjaźni z Romanem Polańskim, o spotkaniach z Mickiem Jaggerem, Andym Warholem czy Richardem Avedonem. Nie tylko kreśli barwny portret epoki, odsłania też tajemnice swojego warsztatu fotograficznego.

Książka zawiera dużo zdjęć autora, bogate kalendarium artystycznych dokonań twórcy i iście długi indeks osób, od Allena Wody'ego począwszy, poprzez Jacka Bliklego, Nikitę Chruszczowa, Andrzeja Cybulskiego, Józefa Cyrankiewicza, Milesa Devisa, Roberta Kennedyego aż doAndrzeja Wajdy i zamykającego tę długą listę, Jana Zylbera.

Przygotowała
Eliza Andruszkiewicz

Pomiędzy Chruckim a Malewiczem

IRENA WALUŚ

W galerii «Kryga» w Grodnie w dn. 27 grudnia 2014 r. odbył się wernisaż wystawy pt. «Wyciszenie» grodzieńskiego malarza Alesia Stupienia, członka Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi. To długo oczekiwana wystawa indywidualna artysty, bo ostatnio swoją sztukę prezentował tylko na wystawach zbiorowych.



PODCZAS WERNISAŻU WYSTAWY W GALERII «KRYGA». MARYNA ZAGIDULINA, HISTORYK SZTUKI, MARYSIA MACKO, WŁAŚCICIELKA GALERII, ORAZ ALEŚ STUPIEŃ Z WNUKIEM

Nazywa siebie architektem wnętrz, bo taki ma wyuczony zawód w Białoruskiej Akademii Sztuk Pięknych, ale jeszcze przed akademią ukończył Liceum Sztuk Plastycznych im. Glebowa w Mińsku, szkołę bardzo ceniona przez malarzy, gdzie nauczanie sztuki malarskiej jest na dobrym poziomie. Aleś Stupień należy do Białoruskiego Związku Artystów Plastyków. Tworzył lub współtworzył wnętrza muzeów na Grodzieńszczyźnie, najbardziej znane to Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogródku i Muzeum Historii Religii w Grodnie.

Starannie przez rok przygotowywał się do wystawy – wszak to podsumowanie pewnego okresu twórczości, tym bardziej że kilka dni przed otwarciem wystawy obchodził swoje 65-lecie. W malarstwie nadal szuka – jak prawie każdy twórca – doskonałości. «Obecnie w swoim malarstwie dążę do minimalizmu. Nie lubię dużej ilości detali na obrazie, akcent robię na stronę formalną – mówi Aleś Stupień. – Chcę znaleźć złoty środek pomiędzy realizmem a formalizmem. Także moje obrazy są pomiędzy estetyką Jana Chruckiego i Kazimierza Malewicza». Artysta dodaje, że minimalizm wcale nie oznacza, że jako malarz może powiedzieć mniej.

Warto przypomnieć, że dla formalizmu walory formalne dzieła, takie jak kształt i kolor, stanowią najważniejsze jego aspekty. Ten styl leżał u podstaw wielu najważniejszych kierunków XX wieku, przede wszystkim sztuki abstrakcyjnej. «Sam realizm jako kierunek malarstwa to dzień wczorajszy, a formalizm jest mało zrozumiały i nieciekawy dla odbiorców – zaznacza malarz. – Chcę, żeby widz mógł na obraz popatrzeć i znaleźć coś dla siebie».

Opowiada z uśmiechem jak powstawał jeden z obrazów na wystawę. W przygotowanych płótnach dominuje kolor niebieski – dla kontrapunktu stworzył obraz w żółtych kolorach. «Żółty jest np. piasek, więc narysowałem pustynię, ale sama pustynia nie jest ciekawa – namalowałem w tle piramidę ze sfinksem. Tworząc ten obraz, akurat czytałem «Gawędę o bocianie» Władysława Syrokomli, w której to bocian, wyruszając do ziemi rodzinnej, mijając Nil i piramidy, rozważa: «Czy wrócę jeszcze do kraju nadniemeńskiego». I tak na tle piramidy pojawiły się lecące do ojczyzny bociany. I w ten sposób wyszła przewaga Chruckiego nad Malewiczem».

Na płótnach twórcy zwracają na siebie uwagę piękne kobiety. – Postacie kobiet na obrazach Alesia Stupienia są bardzo kobiece, wysublimowane, artysta umieszcza je w przestrzeni barw niebiesko-szarych, które kojarzą się z powietrzem i dlatego wydają się istotami pozaziemskimi – mówi historyk sztuki Maryna Zagidulina. – Kobiety z jego obrazów niosą w sobie jakąś tajemnicę, wzniosłość, ale też i samotność, która u artysty graniczy z nostalgią ■

Wspomnienia o parku

Jest taka oto fotografia ks. Antoniego Kuryłłowicza z okresu międzywojennego: w jasny słoneczny dzień idzie on parkiem miejskim z parasolem. Deszczu nie ma, za ekscentryka raczej nie uchodził – więc po cóż księdzu parasol?

Obecność parasola jest związana z tym, że w parku było dużo ptactwa i nie mając parasola… przelatujący ptak mógłby sprawić przykrą niespodziankę. Dzisiaj raczej niespodzianki nie sprawi, bo jest sprzęt z nagraniem groźnego krzyku kruka, który skutecznie i w sposób ekologiczny odstrasza ptaki.



Dolina Szwajcarska w parku w Grodnie. Pocz. XX w.

Zwracam się do Państwa z uprzejmą prośba o podzielenie się wspomnieniami na temat parku miejskiego, oranżerii i ogrodu botanicznego założonego przez Jana Kochanowskiego. Wspomnienia pomogą osobom, które chcą odrodzić ogród botaniczny. Może również mają Państwo w swych albumach rodzinnych zdjęcia z parku, na których widać, jakie rosły w nim kwiaty, drzewa, np. dąb korkowy i inne okazy.

Interesującym jest też, jak wyglądała oranżeria, którą zburzono… w roku 2009! Przypadkowo, jak tłumaczyły się władze, zawinili robotnicy, którzy ot tak sobie zadecydowali o zburzeniu zabytkowej oranżerii z własnej woli. W okresie międzywojennym odbywały się w niej m.in. lekcje botaniki, po wojnie prawdopodobnie też. Wielu grodnian pamięta też palmy z oranżerii grodzieńskiej w nie tak odległych latach 60. i 70.

Irena WALUŚ



Popularna wśród grodnian kawiarnia. Ok. 1917 r.

Kawiarnia Kotowskiego

Kilka miesięcy temu w «Magazynie Polskim» był artykuł Andreja Waszkiewicza «Smaki międzywojennego Grodna», w którym autor ciekawie opisał życie miasta od strony zaopatrzenia w produkty, o kawiarniach i restauracjach. Jednak chciałoby się więcej dowiedzieć o poszczególnych kawiarniach, np., kawiarni Kotowskiego, która była więcej niż kawiarnią, odbywały się tu m.in. koncerty.

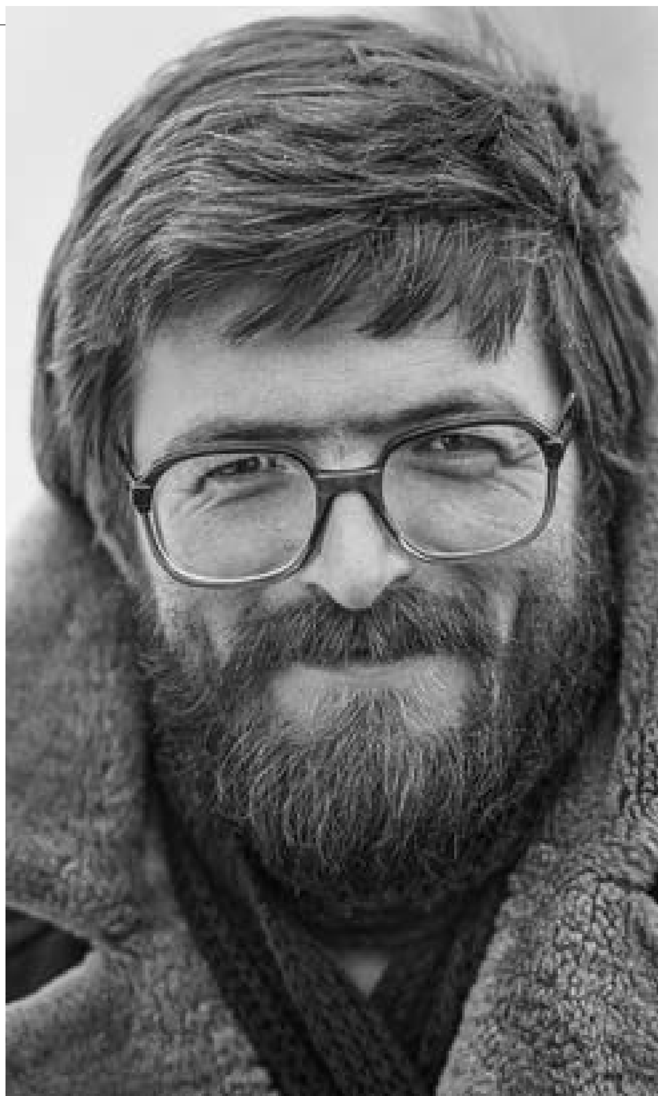
Aniela BORYSIEWICZ

Sprostowanie

W artykule Haliny Bursztyńskiej pt. «Bóg się rodzi…» w poprzednim numerze (Magazyn Polski 12/2014) Autorka dostrzegła błąd. Otóż pierwsze polskie kolędy w liczbie dziewięć ukazały się nie w XIX w., jak podano w artykule, a w wieku IX.

Redakcja

Stanisław Barańczak



1946 – 2014

Ur. 13 listopada 1946 w Poznaniu, zm. 26 grudnia 2014 w Newtonville w USA. Wybitny poeta, krytyk literacki, tłumacz poezji, jeden z najważniejszych twórców Nowej Fali, działacz Komitetu Obrony Robotników.

Laureat nagrody Kościelskich, PEN Clubu, nagrody Nike, Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Honorowy obywatel Poznania, doktor honoris causa Uniwersytetów: Śląskiego oraz Jagiellońskiego.

Na jedną kartę

– Na jedną kartę
– Ogień
– Kolęda
– Święto Zmarłych
– Przechowywać w chłodnym miejscu
– Rzeźba Ziemi
– Szyba
– Bo tylko ten świat bólu

Właściwe wnioski

– Wyciągnęliśmy właściwe wnioski z wydarzeń
– Plakat
– Złożyli wieńce i wiązanki kwiatów
– W atmosferze
– Protokół
– Wypełnić czytelnym pismem
– Spójrzmy prawdzie w oczy

Całe życie przed tobą

Całe życie przed tobą, spójrz; cały świat czeka
na ciebie tą poczekalnią, twarzą tego człowieka,
który zasnął nad stołem z rozlaną kałużą piwa,

nieogolony i zmięty; przed tobą całe i obce
życie, na stos śpiącego ciała zwalone w poprzek
twego spojrzenia — i jest; i żyje; i żyjąc — wzywa

ciebie. Czy to jest właśnie to, czegoś się spodziewał?
Czy rodząc się, mogłeś wiedzieć, żeś tylko w jedno
się przedarł
życie — że cała reszta czeka cię, obca i żywa?

Pan tu nie stał

Pan tu nie stał, zwracam panu uwagę,
że nigdy nie stał pan za nami
murem, na stanowisku naszym też
pan nie stał, już nie mówiąc, że na naszym czele
nie stał pan nigdy, pan tu nie stał, panie,
nas na to nie stać, żeby pan tu stał
obiema nogami na naszej ziemi, ona stoi
przed panem otworem, a pan co,
stoi pan sobie na uboczu
wspólnego grobu, panie tam jest koniec,
nie stój pan w miejscu, nie stawiaj się pan, stawaj
pan w pąsach na szarym końcu, w końcu
znajdzie się jakieś miejsce i dla pana

Atlantyda

– Nowy Świat
– Résumé
– Wrzesień
– Naród, któremu się lepiej powiodło
– Garden party
– Druga natura
– Nie używać słowa «wygnanie»
– Ziemia usuwała się spod nóg
– Atlantyda ■

Jarosław Waniukiewicz

Występ Polskiego Chóru Pokoju pod batutą prof. Violetty Bieleckiej w kościele katedralnym w Grodnie. 1999 r.

Jarosław Waniukiewicz

Chór «Echo Grodna», który dał początek chórowi «Głos znad Niemna». Tu: dyryguje Wiktor Adamowicz

